Nr. 31. Kraków, Wtorek 9 Lutego 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za luty:

W miejscu	1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	2 złr. 50 ct.

za luty i marzec:

W miejscu . . .	3 złr. 60 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi .	4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	5 złr. — ct.

Żałoba w Królestwie Polskiem.

W poprzednim numerze naszego pisma zamieściliśmy list z Warszawy, który był wyrazem usposobienia, jakie dzisiaj panuje w społeczeństwie polskiem pod zaborem rosyjskim; równocześnie zaznaczyliśmy raz jeszcze stanowisko nasze w sprawie żałoby narodowej wogóle, a w Królestwie Polskiem w szczególności. Tak nam, jak autorom odezwy lwowskiego komitetu obywatelskiego, szło jedynie o to, aby w setną rocznicę bolesnego w dziejach Polski wypadku, nie występować z hasłami do demonstracyi, która, jako taka, i bezcelowąby była i świadczyłaby o niedojrzałości narodu, który przez 100 lat ciężkiej szkoły doświadczeń nie umiał wejść w siebie, zdobyć się na rozwagę i postępowanie odpowiednie swej godności. Z tego jednak nie wynika wcale, jakobyśmy odwodzili społeczeństwa polskie od rozpamiętywania faktu rozbioru Polski, jakobyśmy odtrącali myśl, aby poważnym nastrojem w życiu towarzyskiem obchodzić pamięć naszej klęski dziejowej, pod której klątwą dotąd żyjemy. Baliśmy się głównie o Królestwo Polskie, gdzie demonstracyjne przywdzianie żałoby doprowadziłoby mogło do nowych klęsk i kataklizmów. Dzisiaj sprawa ta przybrała kierunek o tyle szczęśliwy, że Królestwo Polskie wstrzymuje się od hucznych zabaw i balów, nie siląc się zresztą na żadne demonstracye na zewnątrz. Tego chyba najbardziej despotyczny rząd Polakom zabronić nie może, aby się smucili lub weselili wtedy, gdy uznają za stosowne!

Tak się rzecz przedstawia także wedle drugiej korespondencyi warszawskiej, zamieszczonej w *Dzienniku Poznańskim* p. t. „Żałoba w Królestwie Polskiem“. Autor poważnych na ten temat rozumowań tłomaczy, dlaczego myśl o żałobie narodowej w tym roku tak gorąco przyjętą została pod zaborem rosyjskim. Przypomniawszy wszystkie represyjne środki, w jakich nie przebiera rząd rosyjski w stosunkach z Polakami, kończy korespondent warszawski następującym zwrotem:

„W rzeczywistości ten nieopisany ucisk, to wytężenie całej machiny biurokratycznej przeciw polskiej narodowości, żadnych przez rząd oczekiwanych skutków nie wydały. Spodlono niektórych nie zruszczono nikogo. Niezadowolenie i nienawiść wśród Polaków, aczkolwiek stłumione, silniejsze są, niż kiedykolwiek. Młodzież, w szkołach rosyjskich wychowana, wynosi ze szkół nienawiść i pogardę dla swych rosyjskich przewodników naukowych. Miłość Ojczyzny potęguje się w tej młodzieży prześladowaniem języka i narodowości polskiej w szkole.

„Ten widok powinien być przestrogą i nauką dla innych Słowian. Niech widzą jak Rosya pojmuje solidarność słowiańską.

„Dla Polaków, żyjących w tych warunkach lata, które się teraz zaczynają, oprócz żalu po stracie niepodległej Ojczyzny, wywołują rozpacz i smutek na widok teraźniejszości. System rosyjski stopniowo, w całem społeczeństwie polskiem w Królestwie i cesarstwie w wszystkich jego warstwach wytworzył przekonanie, że w przyszłości każda chwila tylko nową klęskę, nowy ucisk przyniesie. Jasnem jest, że w społeczeństwie, doprowadzonem do tego stanu, pierwsza myśl, rzucona o żałobie narodowej, znalazła najgorętsze przyjęcie, była jedyną formą wypowiadającą prawdziwe uczucia ogółu.

„Polacy pod rządem rosyjskim są w żałobie narodowej! Wyjątek stanowi paru magnatów i finansistów, starających się o względy rosyjskiej biurokracyi. Społeczeństwo polskie wstrzymuje się od zabaw, tańców, maskarad i t. d. Fakt ten stwierdza urzędownie rządowy *Warszawskij Dniewnik* z 8 (20) stycznia r. b. Organ administracyi rosyjskiej ubolewa nad niepoprawnem marzycielstwem Polaków, którzy tylko przeszłością żyją i radzi Polakom-Słowianom w teraźniejszych warunkach bytu (!?) szukać ocalenia. Te to właśnie warunki bytu, wytworzone Polakom-Słowianom przez system, którego *Warszawskij Dniewnik* jest organem, są powodem, dla którego Polacy Królestwa Polskiego obchodzą stulecie upadku Polski powszechną żałobą narodową“.

Na to daje słuszną ze swej strony *Dziennik Pozn.* uwagę:

„Warszawa tedy i Królestwo Polskie nie myśli się wcale bawić i pląsać i dotąd statecznie spełnia to postanowienie. My doskonale rozumiemy braci naszych szlachetne pobudki, bo jak powiedział nieśmiertelny wieszcz nasz, jesteśmy „w nich“ a dodamy i z nimi. Jeśli przez to nie sprowadzą żadnej zmiany w swych stosunkach, to w każdym razie spowodowali całe społeczeństwo do głębszego wejścia w siebie i do oszczędności. A ta ostatnia, wobec niesłychanie smutnych stosunków ekonomicznych, wobec prawie ruiny materyalnej jedynie uratować może“.

Nam zaś niech wolno będzie wypowiedzieć przy tej sposobności nadzieję, że społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim zachowa i w tym wypadku spokój i miarę, które będą wyrazem godności ujarzmionego, lecz żyjącego i szanującego swą przeszłość narodu; że rozpamiętywanie tegoroczne nie będzie rzeczywiście czczą demonstracyą, lecz wynikiem wewnętrznej duchowej potrzeby i natchnie ogół myślą poważną, pogłębi zapatrywania na jego smutną teraźniejszość i przyszłe losy narodu.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 7 lutego.

(*Z powodu kongresu socyalistycznego — Dwa jubileusze.*)

(*W.*) Odbyty niedawno w mieście naszem „kongres socyalistów galicyjskich“ rozmaite budził zapatrywania. Garstka zwolenników podniosła okrzyki tryumfu, z przeciwnego krańca odezwały się gromy oburzenia, a większość publiczności zachowała się obojętnie względem tego faktu. Nie łącząc się z żadnem ze skrajnych zdań, nie możemy się równocześnie przyłączyć do obojętnego środka, gdyż każdy ruch społeczny zasługuje na uwagę. Przy rozpatrywaniu znaczenia pierwszego zjazdu socyalistycznego u nas postawić sobie na samym wstępie musimy pytanie czy socyalizm, pod którego sztandarem stanęli uczestnicy kongresu, ma u nas podstawy bytu i i czy prąd ten nazwać możemy zdrowym? Na pierwsze z tych pytań niejednokrotnie już odpowiadano przecząco a nawet główny referent spraw socyalizmu na wspomnianem zebraniu, p. Daszyński, musiał w przemowie swej przyznać, że warunki ekonomiczne naszego kraju nie są zbyt przychylne rozwojowi socyalistycznych teoryj, wyrażając jednakże nadzieję, że w przyszłości stan ten się zmieni. Nie chcąc atoli prorokować o przyszłości, musimy się jednakże przyłączyć do sceptycznego zapatrywania na socyalizm u nas w chwili obecnej. A zdanie to obudził w nas przedewszystkiem tok obrad kongresu, tego kongresu, który miał być objawem żywotności socyalizmu u nas. Taką tylko teoryę możemy nazwać żywotną, która dążąc do zmiany jakiejś, ma w jej duchu co do zmienienia, starając się coś obalić, ma co do obalania, — inaczej bowiem będzie to tylko chwiejąca się w powietrzu mrzonka. A tymczasem cóż pozytywnego o zmianie obecnych stosunków naszych uchwalił kongres? Odpowiedzi na to nie da wypowiedzianych kilka zdań doktrynerskich lub szereg szablonowych sprawozdań, jakie wygłosili delegaci. — W czem wykazała się w obradach różnica naszych socyalistów od innych stronnictw? Przecież nie w oświadczeniu, że dla Galicyi jednego inspektora przemysłowego za mało, że austryackie ustawy są wadliwe, boć o tem wszystkie stronnictwa wiedzą. Nie widzimy tej różnicy również w oburzeniu na okropne stosunki, panujące w drohobyckich kopalniach nafty, bo na to nie potrzeba być socyalistą, ale po prostu uczciwym człowiekiem! Niech się więc panowie „socyalni demokraci“ na nas nie gniewają, jeśli im oświadczymy, że ich teorye dla nas na razie przynajmniej są ogrodowym kwiatem.

Przystępujemy z kolei do odpowiedzi na drugie z postawionych u wstępu pytań. Można sprzeczać się z przeciwnikiem, można odmawiać jego teoryom uzasadnienia, ale równocześnie można się z nim liczyć i szanować go: jest to jednak możliwe tylko wtedy, jeśli jego dążenia są zdrowe, jeśli mają cel wspólny z całem społeczeństwem, środki tylko różne. Łatwo się czytelnik dorozumie, że mówić tu chcę o stosunku socyalistów do dążeń ogólno-narodowych. Bezwzględnego zarzutu kosmopolityzmu naszym socyalistom zrobić nie mogę, bo wyraźnie przecież na wiecu oświadczono, że „socyalizm może się całkiem wygodnie mieścić w ramach narodowościowych“, bo przeczyłyby temu oklaski, z jakiemi witano przychylne dla państwowej idei Polski przemówienie Wiedeńczyka p. Broda; ale podniosę natomiast inny zarzut, który już w pierwszej korespondencyi zrobiłem, a to zarzut obojętności dla spraw narodowych. *Czyż w tem mamy widzieć naśladowanie zagranicy?* W takim razie nie od rzeczy będzie przypomnieć, jak w swoim czasie socyalistyczni mówcy niemieccy gwałtownie wystąpili przeciw projektowi pokojowego ustąpienia wydartych Francyi prowincyj Alzacyi i Lotaryngii, że grozili nawet rewolucyą, gdyby rząd poważał się na coś podobnego....

Skarżą się socyaliści na nieufność względem nich stronnictwa narodowo-postępowego; odpowiemy im na to: rozgrzejcie serca wasze, odważcie się głośno powiedzieć to, co może w piersi kryjecie, a usunięcie to, co każdego polskiego patryotę dzisiaj do was zraża.

Z wiosną bieżącego roku święcić będzie Lwów aż dwa jubileusze 25-letniego istnienia dwóch instytucyj: Towarzystwa gimnastycznego „Sokoła“ i „Czytelni akademickiej“. W sprawie naradzenia się nad jubileuszem tej ostatniej, postanowiono utworzyć komitet ze stu osób, z akademików i z po za grona młodzieży. Projektów jest mnóstwo. Niech nam będzie też wolno podać jeszcze jeden. Zdaniem naszem, uroczystość jubileuszową powinien rozpocząć szereg odczytów najwybitniejszych literatów naszych, co możnaby urządzić już w wielkim poście lub zaraz po Wielkiejnocy. Następnie powinna się ukazać historya instytucyi i album pamiątkowe, odbyć się zjazd wszystkich prezesów Czytelni, a samą obchodową część uroczystości możnaby połączyć z jubileuszem „Sokoła“, coby dało niewątpliwie początek zbratania się obu instytucyj i do żywszego udziału w Sokole popchnęłoby akademików, którzy z niezrozumiałych powodów odeń stronią.

Sprawy krajowe.

Lwów, 7 lutego.

(*Reforma ustawy drogowej.*)

W zeszłorocznem sprawozdaniu podał Wydział krajowy do wiadomości Sejmu rezultat studyów w sprawie reformy ustawy drogowej, osiągnięty do chwili zamknięcia pomienionego sprawozdania.

Zarazem przedstawił był Wydział krajowy Sejmowi oparte na tych studyach zasady, które mogłyby być przyjęte do przeprowadzenia zmiany obowiązującej ustawy drogowej. Nad powyższemi zasadami sejmowa komisya drogowa w obecności ówczesnego szefa departamentu drogowego p. Adama Jędrzejowicza, przeprowadziła obszerną dyskusyę, z której się okazało, że sprawa reformy ustawy drogowej wymaga jeszcze dalszych dokładniejszych badań i że dopiero wtedy, gdy one już żadnej nie będą pozostawiały wątpliwości co do zasad, na których reforma ma być opartą, wypadnie Wydziałowi krajowemu przedstawić Sejmowi odpowiednie wnioski. Owóż stosownie do życzeń, wyrażonych przez sejmową komisyę drogową, Wydział krajowy prowadzi bez przerwy dalsze studya w sprawie reformy ustawy drogowej w celu wszechstronnego i wyczerpującego zbadania odnośnych potrzeb całego kraju.

Zapatrywanie komisyi drogowej, zalecające prowadzenie dalszych najdokładniejszych badań, jest — zdaniem Wydziału krajowego — tem bardziej uzasadnione, że nowela drogowa z r. 1885, która weszła w wykonanie właściwie dopiero w r. 1887, a w niektórych powiatach jeszcze później, trwa w ogólności zbyt krótko, iżby można było przystąpić do jej zmiany już teraz z całą świadomością wszystkich złych i dobrych skutków przez nią wywołanych.

Przytem reforma, którąby miała być przeprowadzoną, powinna — zdaniem Wydziału krajowego — tak być obmyślaną, iżby dawała pewną rękojmię, że po niejakim czasie nie okaże się potrzeba ponownej reformy, gdyż nic bardziej nie przyczynia się do podkopywania powagi ustaw, jak częste ich zmiany. Jakkolwiek Wydział krajowy przygotował już bardzo obfity materyał, to jednak dotychczasowe studya nie są jeszcze wystarczające i dla tego uważa Wydział krajowy sprawę reformy ustawy drogowej na teraz za niedojrzałą do traktowania ustawodawczego. Z tych powodów, jako też z uwagi że ewentualna reforma ustawy gminnej mogłaby być z pożytkiem wyzyskaną przy zmianie ustawy drogowej w kierunku wzmocnienia sił zarządu dróg gminnych, postanowił Wydział krajowy wstrzymać się obecnie z przedstawieniem Sejmowi projektu reformy ustawy drogowej.

Krytyczny stan Rosyi.

Jeden z najpopularniejszych i najpoważniejszych miesięczników rosyjskich *Wiestnik Jewropy* z wielką szczerością omawia w interesującym artykule obecne stosunki francusko-rosyjskie.

„Przyjąć można — pisze *Wistn. Jewr.* — że Francuzi nie okazują już dzisiaj takiego zapału, jak przed pół rokiem, wobec idei przymierza francusko-rosyjskiego. Zaledwie przebrzmiały uroczystości kronsztadzkie i petersburskie, gdy w Rosyi objawiły się smutne okoliczności, które na dłuższy czas wykluczają możność czynnego udziału Rosyi w jakiemkolwiek przedsięwzięciu międzynarodowem. Niekorzystne wrażenie wywołały także u Francuzów środki finansowe, które dały pozorne powody do mniemania, jakoby Rosya chciała wyciągnąć z sympatyi i przyjaźni francuskiej korzyść pieniężną. Subskrypcya na pożyczkę rosyjską zaciągniętą w Paryżu zaraz po manifestacyach kronsztadzkich i w oczekiwaniu smutnych następstw nieurodzaju, otrzymała wątpliwe zabarwienie i dała powód prasie europejskiej do żartów i do poważnej krytyki. Interesa pieniężne sprowadziły oziębienie w stosunkach politycznych. Rosya powinna była z góry przewidzieć reakcyę w uczuciach Francuzów, a dzisiaj bądź co bądź uznać musi, że oziębienie to jest naturalnem. Francuzi bowiem doznali zawodu w swych nadziejach i pragnieniach. Szukali oni zbliżenia z wielkiem i potężnem państwem, które byłoby gotowem wysłać w razie potrzeby milionową armię przeciwko Niemcom w obronie praw i interesów Francyi; tymczasem przekonali się, że państwo to nie jest w stanie użyć swych sił dla wal-

SITECZKO.

OBRAZEK

Elizy Orzeszkowej.

...Co jej się stało? Jezus Marya! Co jej się stało? Dlaczego ona krzyknęła, zemdlała, a gdyśmy ją otrzeźwili, taką była zmartwioną i przelęknioną? Nie wiem, nie rozumiem. Może pan zgadnie. Trzebaż wypadku, że pan tu wszedł jak raz w tym momencie, kiedy ona krzyknęła: „Tatku!“ i zemdlała. Jakim ona głosem krzyknęła! Prawda? Aż mię w serce ukłóło, aż podemną nogi się zatrzęsły! Takim głosem krzyknęła, jak gdyby stracha przed sobą zobaczyła, albo, jak gdyby ktoś nagle nożem po sercu ją ciął? Prawda? Co jej się stało? Nie wiem. Może pan zgadnie... Mnie ten wypadek bardzo martwi, bo tę panią znam od dzieciństwa... Ach, jak to szczęśliwie, że były przy tem dwie moje panny, i że pan wszedł, bo są przynajmniej świadkowie, że ja nic złego jej nie zrobiłam, a gdybyśmy były tylko we dwie, lękałabym się, aby nie posądzono, że to z mojego powodu... Ona nie! ona pewno nic złego zrobićby mi nie chciała. Gdzież tam! serce miała zawsze dobre, i znamy się od tak dawna, ale jej mąż, taki ważny i możny człowiek, jednym palcem zgnieśćby mógł taką jak ja, biedną kobietę... Szczęście, że miałam świadków... ale jestem bardzo zmartwioną i dziś wieczorem muszę pobiedz do niej, dowiedzieć się, czy czasem nie zachorowała. Pan wie, jak ona się nazywa, i kto jest jej mąż, a kto ona z domu? Zaraz, zaraz powiem, wszystko powiem, tylko spojrzę na moje panny, czy prędko już sukienkę córeczki pańskiej wykończą, bo nie trzeba przecież, aby pan długo czekał...

Za kwadrans, może za dwadzieścia minut będzie gotową; byłaby już gotową, gdyby nie ten wypadek, który nam trochę czasu zajął. Czasu zawsze nie wiele mamy, bo roboty jest dużo, nawet na kilka szyjących panien jest za dużo... chwała Bogu... Niechże pan będzie łaskaw usiądzie sobie tymczasem na tym fotelu. Sukienka za kwadrans będzie...

Ach, mój Boże, jak jestem zmartwioną tym wypadkiem! Widzi pan, ja u jej rodziców dwanaście lat służyłam. Młodą dziewczyną dostałam się do nich i u nich nauczyłam się wszystkiego, co umiem i z czego teraz chleb jem. Dobrzy byli ludzie, niech im Bóg Najwyższy da swoją światłość niebieską... zacni byli ludzie, on szczególniej, bo ona, choć bardzo dobra, miała trochę próżności i może już zanadto lubiła wygódki, zabawki, stroiki.. Ale to mała rzecz. Zresztą, oboje byli zacni i bardzo dobrzy. Jedną tylko córeczkę dał im Pan Bóg, oto tę Bronię... Kiedym się do nich na służbę dostała, miałam szesnaście lat, a Bronia trzy, może cztery. Przed oczyma mojemi to rosło na moich ręku, można powiedzieć, że na ręku wszystkich, bo wszyscy we dworze, od samych państwa aż do najpośledniejszych sług przepadali za nią. Dziecko było ładne, ale więcej jeszcze miłe. Żywa jak iskra, gadatliwa jak czeczotka, wiecznie śmiejąca się, szczebiocąca, całująca, przylepka, umizgalska, wszystkich rozweselała, nikomu bez niej życia i wesołości nie było. Państwo nie byli bardzo bogaci, ale też niczego im nie brakowało. Majątek nie ogromny, ale i nie mały, dwór obszerny, sług dużo; dziecko we wszystko opływało: matka stroiła je, ojciec uczył.

Od samej maleńkości uczyć ją zaczął: na kolanach bywało posadzi, różne historye opowiada, obrazki pokazuje, a że moja służba taka była, iż prawie ciągle około państwa kręcić się musiałam, więc mnie także przysiąść każe, jeszcze innych służących zawoła, i razem z Bronią uczymy się wszyscy praw boskich i czasów starych, czytania, pisania. Pani kazała w garderobie uczyć się szycia sukien, pan wołał zawsze, ile razy dziecku cokolwiek opowiadał i pokazywał... wszystko im zawdzięczam, a teraz taki wypadek z córką ich w moim domu... ach, jak mię to martwi! Przy całej swojej dobroci, kiedy szło o rzeczy ważne, pan był trochę srogi. Martwiło go i gniewało, że Bronia nie była przy nauce bardzo uważną i że, jak powiadał, miała charakter płochy. Siteczkiem ją nazywał. „Czego nauczy się, powiada, to zapomni; za czem dziś przepada, tego jutro nie pamięta; wszystko, powiada, przelatuje przez nią jak przez sito“. I prawda to była; my już, bywało, sługi, choć duże i proste nieuki, lepiej od niej zapamiętamy to, co od pana usłyszym, a na punkcie przywiązania, i chęci, i gustów, to u Broni jednego dnia dziesięć razy deszcz i pogoda. To umie, to nie umie; to kocha, to nie kocha; to chce, to nie chce. Sama żywość była w tem dziecku i sama pustota. Zresztą, dobra, jak anioł, nikogo nigdy nie krzywdziła, ani obrażała, w razie potrzeby i możności każdemu dopomogła, tylko, byle na razie, bo gdy jedna godzina minęła, ona już o czyjejś biedzie i o swojej obietnicy ani pamięta: co innego ją zajęło, bawi się, a kiedy bawić się zacznie, — zgiń! świecie, Bronia w tę stronę ani spojrzy. Jabym tam może sama nie zauważyła i nie zapamiętała tego wszystkiego, gdyby pan czasem o tem nie mówił i za to jej nie gromił. Nad życie kochał on swoje „siteczko“, ale pomimo to zdarzało się nierzadko, że je karcił. Ona jednak, rzecz dziwna, do niego najwięcej była przywiązaną, więcej nawet, zdaje się, niż do matki. Jakby w nim zbawienie swoje czuła, tak czepiała się go i małem sercem swojem i rękoma. Gdy bywało za szyję go obejmie i przylepi się mu do piersi, to już i do zabawy jej nie odwołać, i łakociami, których jednak bardzo chciwą była, nie zwabić. Czasem, choć nie często, zajmowało ją nawet to, co on mówił, i opowiadał. W jadalnym pokoju, dość dużym, wisiało na ścianach wiele portretów różnych dawnych ludzi. Pan o każdym z nich mówił: kto to był taki? jak się nazywał? kiedy żył? co robił? Ona te historye portretów lubiła daleko więcej niż inne nauki, może dla tego, że i pan także w tych lekcyach większą niż w innych znajdował przyjemność. Tak o tem, bywało, mówi, jakby najpiękniejsza muzyka grała, jakby słowami malował, a choć nie był już bardzo młody, oczy mu błyszczą to jak węgle rozpalone, to jak gwiazdy przez mgłę świecące. Ona też, jak nasłucha się tych historyj, jak ich ponaucza się na pamięć, to potem z portretami temi odegrywa różne komedye. Sto pociech z dzieciny tej bywało! Dziesięć lat bowiem miała, ale zabawne to było jeszcze, jak pięcioletnie dzieciątko. Bielutka, różowa, ze złotemi włosami, które pani codzień na loki zawijała, zgrabna jak ta laleczka na sprężynach, wchodzi bywało do jadalnego pokoju, dwoma paluszkami z każdej strony sukienkę troszkę podnosi i przed każdym portretem: dyg, dyg! z podniesioną główką, aż do samej ziemi przysiada: „Dzień dobry!“ albo: „Dobry wieczór, panie taki a taki! Jakże się pan miewa? Czy rany już nie bolą? czy akademia w Zamościu dobrze idzie? A ja wiem, ilu Turków pod Chocimem było, a bardzobym chciała zobaczyć żywe wielbłądy! Tak żałowałam, tak żałowałam, kiedy pod Cecorą pana zabili, że aż rozpłakałam się, a tatko mnie cały może kwadrans całował! I pana także żałowałam bardzo, że pan utonął!“

Tak, bywało, przed każdym dyga i do każdego o czemś innem przemówić potrafi, a taka przytem milutka, że zjeść ją chce się. Ze wszystkich przecież jeden portret najlepiej sobie była upodobała, czy to dla tego, że pan o nim najpiękniej rozpowiadał, czy że najsilniejszemi kolorami był malowany, oto ten tam, co u mnie teraz wisi, tu.. niech pan będzie łaskaw spojrzy, na tej ścianie, naprzeciw lustra. Kiedy odprawiałam się od państwa, a raczej od pani, bo pan nieborak już wtedy nie żył, hojnie mię obdarowano, a między innemi pamiątkami od nich mam i ten portret. Otóż Bronia do niego miała największą sympatyę. Innym bywało raz tylko dygnie, a temu trzy razy i jeszcze główkę nizko pochyli: „Dzień dobry, panie Stefanie! Jaką ładną delię pan ma na sobie! Tatko mnie opowiadał, jak pan ślicznie tę rzekę przepłynął i co pan w Danii robił. Ja pana bardzo lubię. Kiedy do jadalnego pokoju wchodzę, zawsze mi się zdaje, że pan na mnie tak ładnie, ładnie patrzy, jakby pan mię także bardzo lubił. Czy to prawda, że pan Bronię lubi?“ I okręciwszy się na paluszkach, śpiewając, główką kręcąc, wprost ojcu na kolana! „Jużem się, tatku, ze wszystkimi przywitała, i wszyscy popatrzali na mnie tak ładnie, tak ładnie, ale najładniej patrzał pan Stefan“. Takie to było ucieszne, w szczęściu hodowane, ale niedługo, Boże mój kochany, niedługo! Państwo na majątku podupadać jakoś zaczęli, pan gryzł się, a że już i przedtem osobliwego zdrowia nie miał, więc zagryzł się i zszedł z tego świata. Pani, wiadomo, kobieta w interesach niedoświadczona i niczego sobie odmówić nie umiejąca, wprędce majątek do reszty w długi pogrążyła, tak, że już i utrzymać się na nim nie było sposobu, w biedę popadły obie z Bronią, która wtedy piętnaście lat miała. Ale gdzie im tam było biedę znosić: pani takiej delikatnej i chorowitej, panience rozpieszczonej i wesołości pragnącej. Krewnych bogatych miały w bardzo wielkiem mieście i proces jakiś, który im ci krewni wygrać przyrzekali; zabrały się tedy i pojechały. Ja wtedy odprawiłam się od nich, bo choć chciały mię z sobą zabrać, żal mi było wszystko swoje porzucić, i wolałam tu biedę klepać, niż za siedmiu górami i rzekami w dostatki opływać. Przed wyjazdem Bronia była bardzo uradowaną. Cieszyło ją to, że w ogromnem mieście zamieszka, że u bogatych krewnych wielkie salony i częste bale, że kiedy proces wygra, sama salon sobie urządzi i zawsze jaknajpiękniej stroić się będzie; no, nic dziwnego, młode to takie było, prawie dziecko. Kiedy żegnała się ze mną, całowała mię, ściskała i płakała, ale o starym domu, który na zawsze była opuściła, o ojcu, przed dwoma laty zmarłym, już w niej ani wspomnienia nie było. Siteczko!

(C. d. n.)

ki zewnętrznej, musi bowiem wytężyć wszystkie siły dla walki wewnętrznej — z głodem i nędzą.“

„Łatwo zrozumieć, że w takich warunkach przymierze z Rosyą nie może już mieć w oczach Francuzów tej wartości, jaką mu pierwotnie przypisywano; i wobec tego Francuzi muszą się wyrzec nadziei czynnej pomocy Rosyi w kwestyi alzacko-lotaryńskiej. Rosya musi się zająć wyłącznie złagodzeniem, nędzy głodowej i politycznych następstw tej nędzy“.

„To co się stało w Rosyi — pisze dalej *Wiest. Jewr.* z całą szczerością — to coś więcej niż prosty nieurodzaj, więcej nawet, niż głód, — nastąpiła bowiem zupełna, oddawna przygotowująca się klęska systemu ekonomicznego, zupełny upadek i podkopanie dobrobytu mas ludowych, głębokie przesilenie ekonomiczne, a zarazem wystąpiły na jaw braki i nadużycia w całem naszem życiu publicznem. Smutna rzeczywistość kłam zadała naszej banalnej, urzędniczej formułce: „*Wsio obstoit błahopołuczno*“. Społeczeństwo nasze przychodzi do świadomości, że najważniejszem zadaniem państwa winno być teraz złagodzenie i usunięcie zła ekonomicznego, polepszenie ekonomicznego bytu mas ludowych. Dopóki wewnętrzne stosunki w Rosyi nie doznają zupełnej naprawy, nie podobna myśleć o żadnych przedsięwzięciach na zewnątrz państwa.

„Brak odpowiednich przygotowań do celowego i stanowczego działania, brak konsekwencyi i jednolitości w zarządzeniach, wreszcie błędy i nadużycia wykonawców i całego systemu administracyjnego — paraliżują wszystko, i w takich warunkach najbardziej bohaterskie wysiłki armii pozostają bezowocne. Doświadczyliśmy tego nie tylko w czasie wojny krymskiej, lecz i podczas ostatniej kampanii tureckiej; widzieliśmy bowiem, że w 1877/78 roku olbrzymie wysiłki i ofiary doprowadziły do bardzo małych rezultatów. Podobnie jak wojna wykazała wadliwość naszych urządzeń wojskowych, administracyjnych i intendantury, tak obecnie nieurodzaj i głód wyprowadził na światło liczne braki i nadużycia, których źródło kryje się w osobliwościach naszego publicznego życia.

„Z tego stanowiska — kończy *Wiest. Jewr.* — głód, który nawiedził Rosyę, jest nietylko klęską ekonomiczną, ale równocześnie wypadkiem politycznym pierwszorzędnej doniosłości, na teraz i na przyszłość“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 lutego.

Nowoje Wremia zdradza wielkie zaniepokojenie z powodu zamianowania kardynała Ledóchowskiego prefektem kongregacyi *de propaganda fide*. Dziennik rosyjski zaznacza, że dochodzenie, zarządzone z inicyatywy warszawskiego generał-gubernatora w roku 1885 i później wykazało ożywioną i energiczną działalność misyonarzy jezuickich pomiędzy ludnością unicką, zwłaszcza zaś w *Chełmskiem* i na *Podlasiu*; działalność ta ma według *Now. Wremia* charakter czysto-polityczny i zmierza ostatecznie do odbudowania Polski pod berłem jednego z członków panującej rodziny austryackiej. Nie potrzebujemy chyba dowodzić, że takie przedstawienie rzeczy wyszło z inspiracyi Hurki, który ma w tem interes, aby przedstawiać w fałszywem świetle sytuacyę w Kongresówce i budzić u rządu wieczne obawy co do zachowania się ludności polskiej *Now. Wremia* nie ma żadnej miary krytycznej do ocenienia stosunków w Królestwie Polskiem i ufa zupełnie sprawozdaniom Hurki, a w ostatnim numerze posuwa się aż do obawy, że nominacya Ledóchowskiego sprzyjać będzie politycznym aspiracyom Polaków i w denuncyatorskiej swej gorliwości wzywa władze rosyjskie, aby czujnie baczyły na to, co się dzieje w Kongresówce, a w szczególności na propagandę katolicyzmu pomiędzy ludnością dawniej unicką“.

Nowoje Wr. przypomina również, że ś. p. hr. Potocka wyznaczyła dożywotnie pensye dla księży unickich, którzy wytrwali w swej wierze, a za życia wydawała znaczne sumy na propagandę misyonarzy w ziemiach polskich. Wszystko to uważa dziennik rosyjski za objawy energicznej i niebezskutecznej propagandy polskiej, która sztucznie niezadowolenie pomiędzy Polakami podtrzymuje; zapomina jednakże, że sposób stępowania władz rosyjskich jest najlepszym środkiem, wiecznie budzącym i podsycającym niezadowolenie, tak dobrze w ziemiach polskich, jak w prowincyach bałtyckich, w Finlandyi lub na Kaukazie.

Z Austro-Węgier.

Sprawa śledztwa, wytoczonego redakcyi dziennika *Wiener Tagblatt* z powodu zamieszczenia w dniach 14 i 17 listopada zeszłego roku znanych alarmujących wieści, które w swoim czasie tyle narobiły hałasu, została ostatecznie ubitą w sobotę przez ministra sprawiedliwości Schönborna, który w odpowiedzi na interpelacye pp. Haucka i towarzyszy odczytał wyniki owego śledztwa (patrz telegramy sobotnie).

Izba zadowolniła się odpowiedzią ministra sprawiedliwości.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad przedłożeniem rządowem w sprawie Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Z braku miejsca odkładamy na jutro szczegółowe sprawozdanie z dyskusyi, w której zabierali głos pp. Kaftan, Szczepanowski, Steinwender, i minister handlu Bacquehem. Dziś przystępuje Izba poselska do rozprawy szczegółowej nad tym przedmiotem.

Wedle wiadomości *Wiener Tagblattu* zbiorą się w ciągu miesiąca lutego rządowe ankiety w Wiedniu i Budapeszcie, mające obradować w sprawie regulacyi waluty. Ankietom tym przedłożony będzie kwestyonarz, zawierający następujące trzy główne pytania:

1) Czy istniejąca obecnie waluta ma być zmienioną, w razie twierdzącej odpowiedzi na to pytanie, jaką walutę przyjąć mają Austro-Węgry?

2) W razie zaprowadzenia waluty złotej, jaki ustanowić należy stosunek między dzisiejszym guldenem waluty austryackiej a przyszłą jednostką waluty?

3) Jakie poczynić należałoby zarządzenia, aby ułatwić przejście z dotychczasowej waluty do nowej i obieg nowej waluty uchronić od przeszkód.

Ankiety otrzymają obfity materyał, na którym oprzeć będą mogły swą odpowiedź na powyższe pytania. Odpowiedź tę wygotują ankiety pod koniec miesiąca marca, poczem zejdą się ministrowie skarbu obu połów monarchii, celem uchwalenia projektów ustawodawczych w ostatecznej redakcyi, w jakiej wniesione będą w parlamentach obu połów monarchii, — co nastąpić ma w połowie maja.

W piątek odbyło się w Pradze posiedzenie mężów zaufania stronnictwa staroczeskiego. Obrady trwały od 6 do 9 wieczór i dotyczyły kwestyi, kiedy zwołać należy zgromadzenie posłów staroczeskich, na któremby rozstrzygnięto, czy i kiedy posłowie staroczescy złożyć mają swe mandaty. Uchwalono zgromadzenie to zwołać jeszcze w tym miesiącu, gdyż sejm czeski zebrać się ma 5 marca; — nadto zaś uchwalono postępować na razie w zgodzie i porozumieniu z większą własnością czeską w sprawie ugody i do uchwalenia punktacyi ugodowych na najbliższej sesyi sejmowej, ile możności nie dopuszczać.

Z Niemiec. Broszura przeciw ustawie szkolnej. Z parlamentu

Dzisiaj w poniedziałek miały się zacząć rozprawy w komisyi nad projektem ustawy szkolnej, ale czy się tak stało, to wątpliwa rzecz, bo staraniem rządu jest nie spieszyć się, lecz odwlec sprawę do czasu, kiedy złagodnieje wrogie dla ustawy usposobienie i rozprawę będzie można spokojniej przeprowadzić. Czy to usposobienie złagodnieje, to również wątpliwem, o ile sądzić można z głosów, jakie się odzywają w dziennikach a mianowicie w broszurze profesora i dekorowanego tajnego radcy Dahna. Przywiązanie do tronu nakazuje mu ostrzedz o niebezpieczeństwie, jakie grozi Prusom i Niemcom z zamierzonego kierunku w wychowaniu. Między innemi pisze on: Czyż w czasach, w których żyjemy, mamy po raz wtóry rozpoczynać t. z. walkę kulturną, w której — dla odmiany — korona i stronnictwo środkowe stoją po jednej stronie, a wszyscy liberalni od stronnictwa ludowego i postępowego zacząwszy, aż do lewego skrzydła konserwatystów po drugiej stronie? Czyż mamy rozkiełzać na nowo namiętności, wstrząsające aż do szpiku kości i budzić starą nienawiść, zaledwie stłumioną? Czyż rząd, zagrożony zewnątrz i wewnątrz niema o wiele pilniejszych zadań? Dlaczego narzuca nam walkę? Czyż rząd pragnie powszechne i głębokie niezadowolenie w stronnictwach umiarkowanych przemocą potęgować i jeszcze więcej rozszerzyć. Na czyją wyłącznie korzyść wyjdzie „druga walka kulturna“? Czy socyalnej demokracyi? Ta zadowolona raduje się zawczasu. Czyż tego życzą sobie rząd i stronnictwo środkowe?“

W innym ustępie występuje autor przeciw twierdzeniu, jakoby moralność opierała się wyłącznie na religii. Niemiecka kultura nie opiera się dzisiaj na testamencie, na naukach Lutra lub Kalwina, lecz na Lessingu, Kancie, Schillerze, Goethem i Darwinie.

W parlamencie niemieckim podczas rozprawy szczegółowej nad budżetem spraw wewnętrznych oświadczył Bötticher, że w przyszłej sesyi będzie przedłożony projekt o rozszerzeniu ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków na rzemiosła, rybołostwo i handel. Co do ubezpieczenia na starość i nieudolność do pracy oświadczył minister, że ona wymaga poprawy; o zniesieniu jej nie może być nawet mowy.

Z Serbii.

Dnia 5 b. m. przystąpiła skupczyna do rozprawy nad budżetem na podstawie sprawozdania większości komisyi. Według projektu rządowego budżet miał dojść do równowagi pod warunkiem, jeżeli skupczyna uchwali 20% dodatku do podatku gruntowego. Komisya zmniejszyła cośkolwiek wydatki, oświadczyła się przeciw podnoszeniu podatku gruntowego, a natomiast zażądała podniesienia podatku od tytoniu i soli.

Członkowie stronnictwa radykalnego ze stanu kupieckiego upominają się o zawarcie traktatu handlowego z Austro-Węgrami i karcą zachowanie się dzienników, które niepotrzebnie drażnią potężnego sąsiada i przez to szkodzą własnemu krajowi na polu ekonomicznem.

Rekonstrukcya gabinetu przewlekła się dotąd, ale, według twierdzenia niektórych dzienników, dokona się wkrótce jeszcze w czasie teraźniejszej sesyi skupczyny.

Kronika.

Kraków, 8 lutego.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dodatek nadzwyczajny, zawierający dokończenie rozprawy dra Paygerta p. t. „Zasadnicze podstawy reformy waluty w Austro-Węgrzech.“

W sprawie ubogich dzieci. Niezmierna ilość biednej dziatwy szkół naszych ludowych nie posiada dostatecznego na obecną ciężką porę roku odzienia, co powoduje rozliczne choroby i zaniedbywanie nauki szkolnej. Wobec tych opłakanych stosunków zniewolonym jest wydział stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim dzieciom szkolnym odezwać się do szlachetnych i litościwych serc mieszkańców naszego miasta. W każdej zamożniejszej rodzinie znajdzie się znoszona już i nieużywana odzież, która bardzo dobrze mogłaby jeszcze służyć biednej dziatwie szkolnej, osłaniając ją od zimna i wilgoci. — O taką odzież ośmielamy się upraszać dla naszych biednych dzieci. Każdy najskromniejszy datek z wdzięcznością będzie przyjęty.

Łaskawych ofiarodawców prosimy bardzo uprzejmie odsyłać odzież do szkoły żeńskiej IX pod Wawelem, przy ulicy Bernardyńskiej, gdzie, korzystając z uprzejmości pani dyrektorki, przechowywać ją będziemy w odosobnionej komórce w podworcu, a po desinfekcyi w zakładzie miejskim rozdzielimy między najuboższą młodzież.

Prezes *Dr. H. Jordan*. Sekretarz *J. Maciołowski*.

Do naszych pań. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o wydrukowanie: Zaprasza się łaskawe Panie, chcące należeć do „Towarzystwa Oszczędności kobiet“, oraz wszystkie należące już od roku do Wydziału tegoż Towarzystwa, aby raczyły zebrać się licznie dnia 14 b. m., o godzinie w pół do 12, w sali Muzeum Techniczno-Przemysłowego, w celu wspólnego naradzenia się w kwestyach ważnych, — nadewszystko w celu obrania na przewodniczącą osoby, któraby przez swe stanowisko w społeczeństwie i znaną już gorliwość w sprawach narodowych, mogła zapobiedz nadal ujemnym stronom istniejącym dotąd w naszem Towarzystwie.

Uprasza się również panie, posiadające w swych rękach, niemal od roku — po dwadzieścia kilka książeczek składkowych, aby raczyły przybyć na to zgromadzenie dla wniesienia zebranych wkładek i ukończenia rocznego rachunku. Bez spełnienia bowiem tych dwóch warunków, — „Towarzystwo Oszczędności“ nie może dotąd ani rozszerzać się pomyślnie, ani stać się pożytecznem — jak tego założycielki pragnęły. Zastępczyni przewodniczącej *Marya Czerwińska*.

W sprawie ćwiczeń broni, odbyć się mających w obronie krajowej w r. 1892 przez przeciąg 4 tygodni, zarządziło ministerstwo obrony krajowej rozporządzeniem z dnia 3 grudnia 1891, co następnje:

Co do pieszej obrony krajowej. Przy każdym batalionie odbędą się bezpośrednio po ukończeniu wiosennego ćwiczenia rekrutów tak wstępne jakoteż główne ćwiczenia, do których będą powołani: a) Wszyscy bezpośrednio do obrony krajowej wcieleni, asenterowani w latach 1891, 1890, 1889, 1887, 1885 i 1882, z wyjątkiem tych w r. 1882 asenterowanych, których ogólny czas dotąd odbytych ćwiczeń broni wynosi więcej niż 20 tygodni. b) Rezerwiści, przeniesieni z linii do obrony krajowej, asenterowani w r. 1881. c) Asenterowani w latach 1888, 1886, 1884, 1883, 1881 bezpośrednio do obrony krajowej, a mianowicie: Asenterowani w r. 1888, którzy nie odbyli dotąd ćwiczeń nad 8 tygodni; asenterowani w r 1886, którzy nie odbyli dotąd ćwiczeń nad 12 tygodni; asenterowani w latach 1884 i 1883, którzy nie odbyli dotąd ćwiczeń nad 16 tygodni; i asenterowani w r. 1881, którzy nie odbyli dotąd ćwiczeń nad 20 tygodni. d) Należący do rezerwy zapasowej obrony krajowej, asenterowani w latach 1891, 1888 i 1885, z wyjątkiem tych w r. 1885 asenterowanych, którzy odbyli dotąd ćwiczenia nad 8 tygodni.

Co do konnej obrony krajowej. Do ćwiczeń przy kawaleryi obrony krajowej mają być w r. 1892 powołani przedewszystkiem nieczynni żołnierze w r. 1881 asenterowani, a według potrzeby asenterowani także w r. 1880, o ile ci ostatni z jakichkolwiek powodów przepisanych prawnie ćwiczeń broni w rezerwie wojska, a względnie w obronie krajowej nie odbyli.

Z sądu. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, jako sądem dla przestępstw osnową druku popełnionych, odbędzie się jutro we wtorek rozprawa karna przeciw p. dr. Józefowi Orłowskiemu, redaktorowi *Kuryera Polskiego*, o obrazę czci zarządu szpitala św. Łazarza w Krakowie, popełnioną artykułem p. n. „Zagłodzona“. Trybunałowi przewodniczy radca sądu wyż. dr. Wolf, oskarżenie wnosi dr. Doboszyński, obronę dr. Abłamowicz.

Ślub. Biskup tarnowski pobłogosławił w prywatnej swej kaplicy związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Janem Niewiadomskim a panną Dolińską, córką prezydenta sądu w Tarnowie.

W kościele św. Józefa w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Józefem Edwardem Makomaskim, a panną Bronisławą Karlińską.

W kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został związek małżeński p. Władysława Trzecieskiego, urzędnika sądu obwodowego w Nowym Sączu, z panną Emilią Zielińską, córką Adama i Róży z Hirszbergów.

Z Towarzystwa Strzeleckiego. Wczoraj odbyło się walne zebranie członków Tow. Strzeleckiego. Obecnych było 22 członków. Zagaił obrady prezes dr. Hajdukiewicz, który też wezwał zebranych do uczczenia pamięci zmarłych w roku zeszłym 4 członków, między tymi zasłużonych dla Towarzystwa byłych królów śp. Ziembińskiego i Opida (ofiarodawcy pomnika Zygmunta Augusta). Następnie podziękował prezes zgromadzonym członkom za artystycznie ułożone album ofiarowane mu w dniu imienin. Skarbnik p. Józef Rudnicki odczytał wyczerpujące sprawozdanie z zamknięcia rachunków za rok 1891 i projekt budżetu na rok 1892, które przyjęto jednogłośnie i zatwierdzono.

Pieniądze uzyskane z sprzedaży parcel, użyte zostały na spłacenie zaległości w podatkach i ratach bankowych tak, iż obecnie Towarzystwo dzięki staraniom wydziału i prezesa, pozbyło się wszelkich kłopotów finansowych z lat dawniejszych, a nadto rozporządzając znaczną gotówką, przystąpi na podstawie wykonanych przez budowniczego Jacka Matusińskiego planów kosztorysów jeszcze w tym miesiącu do budowy domu dla ogrodnika z odpowiedniemi składami; do budowy oranżeryi i cieplarni, oraz do przebudowania strzelnicy, tak, aby przenoszenie kul po za strzelnicę nie mogło się zdarzyć. Przeistoczenie ogrodu strzeleckiego na piękny ogród z wybitną cechą ogrodu kwiatowego i powyższe nowe inwestycye, zapewniające Towarzystwu i zwiększenie dochodów, kosztować będą przeszło 12.000 złr. a wszystko ma zostać ukończonem przed rozpoczęciem strzelania tj. przed 1 maja b. r. W końcu przyjęto jako nowych członków do Towarzystwa pp. Witolda Piotrowskiego, naczelnika urzędu akcyzowego i p. Krzysztofowicza kupca.

Zmarli. Józef Tatomir, żołnierz oddziału wołyńskiego z r. 1863, oficyalista hrabstwa tarnowskiego, członek Tow. strzeleckiego i „Sokoła“ zmarł w Tarnowie dnia 1 bm. w 55 roku życia.

W Wiedniu zmarł Jan Borysikiewicz, ur. w roku 1815, jeden z założycieli głównej rady ruskiej we Lwowie w r. 1848, której też statuty ułożył. Z deputacyą ruską jeździł do cesarza do Ołomuńca, a następnie wraz z ks. Gilewiczem i ks. Zaklińskim na zjazd słowiański do Pragi. Po roku 1861 był ś. p. Borysikiewicz wybrany na dwie pierwsze kadencye do Sejmu i do Rady państwa. Później ustąpił z widowni politycznej, ale utrzymywał ciągłe stosunki z narodowcami ruskimi.

Jan Głodzik, kleryk zgromadzenia ks. Pijarów, słuchacz IV roku teologii, zmarł wczoraj w Krakowie.

W Ponicach w dobrach Rabka zmarła Eleonora z Glatmanów Kretzlowa, żona leśniczego, w 54 roku życia. Zmarła była osobą znaną z cnót, jest też żałowaną przez lud wiejski.

Józef Tatar, nauczyciel przy seminaryum męskiem w Krakowie, zmarł w 45 roku życia.

Z teatru. Wczorajsze drugie z rzędu przedstawienie „Sprawy Clemenceau“ ściągnęło znów do teatru liczną publiczność. Sensacyjny ten utwór danym będzie jutro po raz trzeci.

Popołudniowe przedstawienie jasełkowe odbyło się wczoraj w szczelnie zapełnionej sali saskiej Program przedstawienia, które było powtórzeniem wtorkowego wieczoru doznał o tyle zmiany, że w miejsce części muzycznej odbyły się popisy dzieci ze szkoły śpiewu prof. Buczka i p. Rehefeld. Zarówno te ustępy, jak i żywe obrazy wypadły ku zadowoleniu uczestników wieczoru i licznie zgromadzonej dziatwy. Dochód przysporzy zapewne znaczniejszą kwotę funduszowi dla głodnej dziatwy. Po skończonem widowisku p. Juliusz Mien dokonał zdjęć fotograficznych kilku grup z żywych obrazów.

Z karnawału. Wieczór tańcujący w sali Tow. muzycznego, urządzony na cele tegoż Towarzystwa, odbył się w sobotę i powiódł się świetnie pod każdym względem. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej 57 pułku stanęło 50 par do kadryla. Ochocza zabawa przeciągnęła się do rana. Karneciki bardzo gustowne przedstawiały emblematy muzyki. Zabawy Tow. muzycznego były w przeszłym karnawale dwa razy urządzane, to też uczestnicy wieczorku mają nadzieję, iż dzielny komitet i drugą zabawę w bieżącym karnawale urządzi, tembardziej, że wieczorki te dają wszelką sposobność najlepszego zabawienia się, a przytem przyczyniają się do ożywienia towarzyskiego życia i do materyalnego poparcia naszego sympatycznego i zasłużonego Tow. muzycznego.

W sobotę odbyła się również bardzo ożywiona zabawa tańcująca w kasynie powszechnem. Uczestnicy tańczyli do rana i wynieśli z niej — zapewne jak i uczestniczki, nader miłe wrażenie.

W sobotę również w sali Tow. strzeleckiego odbył się bal podoficerów 13 pułku, na którym obok główno-komenderującego generała Krieghamera obecni byli prezes sądu p. Jasiński, prezydent Szlachtowski, dyrektor policyi p. Korotkiewicz, oraz wielu wyższych wojskowych.

Z Podgórza piszą do nas: Zawiązany komitet pod przewodnictwem pani Romanowej Kleinowej i Florentyny Adamskiej, skrzętnie się zajął urządzeniem bezpłatnej kuchni dla ubogich dzieci szkolnych. Zabiegi te szybko zostały uwieńczone świetnemi rezultatami, gdyż jak dotąd przeszło stu uczniów i uczennic katolickich otrzymuje ciepłą strawę. Wydatki chwilowo pokrywa komitet dobroczynnością ofiarodawców. Inicyatorom tak ważnej i piekącej sprawy należy się wszelkie uznanie. Niepodobna wątpić, iż obywatele tak z miasta, jak i okolicy, zechcą wspierać swoją opieką i ofiarnością szlachetne chęci. Kto zna stosunki naszego miasta, które posiada wśród ludności większą część klasy wyrobniczej, ten łatwo pojmie, że urządzenie takiej kuchni było bardzo na czasie.

Krwawy mazur. O znanym skandalu na balu w Tarnowie donosi *Pogoń*: „Na balu Tow. strzeleckiego około godziny 6 rano sekundaryusz miejscowego szpitala dr. Białkowski przechodząc z jednej sali do drugiej, potrącił przypadkiem stojącego w drzwiach kapitana 4 pułku strzelców Pasternaka. Chociaż dr. B. w tej samej chwili usprawiedliwił się stereotypowem „*Pardon!*“ kapitan P. zażądał jednak wyraźniejszego przeproszenia, grożąc w przeciwnym razie czynną zniewagą. Dr. B. z zimną krwią odpowiedział na to, że „koperta ma dwie strony“, a

Jasełka krakowskie.

Ogromnie kocham dzieci, więc też choć miałem głowę czem innem zajętą, przejeżdżając wczoraj przez Kraków, zatrzymałem się dzień jeden, żeby pójść na „jasełkowe przedstawienie“ wielkiemi zapowiedziane afiszami. Słyszałem bowiem w mieście, że w tych jasełkach 100, mówię sto, najpiękniejszych dzieci udział weźmie.

Opowiadano mi też u fryzyera Doeninga o indyjskim przepychu murzyńskiego króla, dla którego się właśnie robiła z czarnego runa wełnista peruka. Nie żałowałem straconego dnia i jednego złotego na wstęp do sali.

Cały dzień cieszyłem się, że usłyszę ze stu anielskich usteczek, ulepionych z gliny do nas podobnej przez jakiegoś niebiańskiego Luccę della Robbia nutę tak miłą polskiemu sercu:

W żłobie leży
Któż pobieży kolendować małemu?

Nie wiem czemu przyszła mi do głowy dawna zwrotka, pozostała z jasełek przed stu laty w Warszawie urządzonych:

Idzie Molski, będzie oda
Dla Jezuska lub Heroda,
A w zapasie wierszy trzysta
Dla przyszłego Antychrysta!

Była to szopka, w której przesuwały się wszystkie znane osobistości, krótko i sprytnie nakreślone.

Przypomniałem sobie, jak to przed czterdziestu laty, dzieckiem sześcioletniem podziwiałem rozłożone w jadalnym pokoju słuckie pasy, z których najpiękniejszy wybrał mój brat starszy i pojechał z nim na drugi koniec Warszawy do pewnego staruszka, mistrza w wiązaniu pasów, bo nie mógł przecież, tak jak teraz robią, z kompresem na brzuchu wystąpić w polskim stroju, w żywych obrazach u pani Augustowej Potockiej, gdzie z dobytą karabelą rozbrajał dwóch zwaśnionych Polusów.

Dobre to były czasy i piękny to był wieczór dobroczynności, mam dziś przed oczyma, anielskiej urody chłopczyka hr. S. S., który tego wieczora klęczał w białej, krótkiej tunice z prawdziwemi skrzydłami białych piór łabędzich i trzymał nad głową nuty przed św. Cecylią, panią S., jeżeli mnie pamięć nie myli, pamiętam jej ze złotych włosów płaszcz i stanik złocisty, wycięty á la greque, ubrany rzędem brylantowych brosz w kształcie liry. Pamiętam wielką perłę, kołyszącą się na pogodnem czole księżniczki Janiny Cz., gdy się schyliła nad sześcioletniem dzieckiem (które też nie brzydkie być musiało) i biorąc pod brodę przemówiła doń po francusku, a dziecko w bek!

Ale precz wspomnień rój. — Sala hotelu Saskiego zwolna się napełnia upatrzyłem sobie framugę i tymczasowo w niej się schroniłem, chociaż na czerwonej ławeczce przyszpilona była kartka z napisem J. W. P. R. — Wchodzą urocze panny, z których matkami w tejże sali hasałem przed ćwierćwiekiem przy dźwiękach walca z nad modrego Dunaju.

Komitetowy szuka miejsc dla dam przybyłych, sunie prędko i bez przytomności pomiędzy rzędami krzeseł, każdego stołka numer po dziesięć razy ogląda, nie wiedząc nigdy, czy numery w lewo biegną, czy też w prawo.

Sala zwolna się napełnia, w pierwszym rzędzie rozmawia wesoło były kanclerz skarbu, w ostatnim rzędzie droższych krzeseł spostrzegam rzymski profil hrabiny profesorowej.

W mojej framudze znajduje przytułek kilku rozbitków numerowego zamięszania, między innymi hr. R. W., dziś już ojciec dorastających panien i dziarskich młodzieńców, zwany przed ćwierćwiekiem „Naszą Panią Arturową“ przez młodzieniaszków, stawiających pod jego opiekuńczem skrzydłem pierwsze kroki na ślizkiej posadzce salonów państwa Pawłów Popielów, Edwardów Stadnickich, lub na dziecinnych sobotach pod Baranami.

Już pełno — orkiestra wojskowa hukiem i trzaskiem napełnia pękące powietrze. J. W. właściciel framugi na szczęście się nie zjawia, miejmy nadzieję, że go wstrzymała jaka ważna operacya.

Przed czerwoną zasłoną staje w białej sukience dwunastoletnia panieneczka, i z nieśmiałością właściwą temu wiekowi, z opuszczonemi rączęty, wygłasza zwrotki prologu, wśród szmeru uciszającej się publiczności: o głodnych dzieciach... i o dzieciach głodnych. — Bijemy rzęsiste oklaski. — No, teraz już moje Jasełka! moja szopka!

Wśród blasku bengalskich pochodni Najświętsza Rodzina otoczona wieńcem przepięknych dzieci. Szkoda tylko, że nie słychać kolendy, tylko mój sąsiad boi się ciągle, żeby się co nie zajęło i żebym mu nie zgniótł kapelusza! — Brawo! Brawo! Siadać, nie wstawać! Siadać!! wołają z tyłu, naturalnie na próżno. Przy powtórnem rozsunięciu zasłony dzieciaki w górze zaczynają się chwiać.

Znowu orkiestra wojskowa grzmi, trzaska zgrzyta i huczy. — Gdy ucichła: obraz drugi: Trzej Królowie przybywajcie. Tum doznał rozczarowania. Daremnie szukam oczyma złotolitego murzynów króla. Obraz pierwszy został cały bez zmiany, tylko dzieciaczki w górze coraz bardziej się chwieją jednej dziewczce promień kruczych włosów spadł na czoło. Tylko z boku przed Matką Boską klęczy jeden król, turban jak papier z głowy cukru, przysłonięty niebieskim kamlotem, korona z patyczków złoconych. Za tym królem domyślam się drugiego, za drugim trzeciego odgaduję, bo widzę tylko jego czarny nosek lakierowany, który wychyla się jak nosek trzewiczka z pod balowej sukni. Przed tym czarnym noskiem widzą piękną złotą czarę kadzielnicę.

Żal doprawdy, że panowie Roe. i Li., którzy z grzeczności te obrazy układali, nie zrobili lepszego użytku z tak cudownego materyału, z tej setki najpiękniejszych dzieci, a najwspanialszy kostyum schowali najgłębiej, żeby go kto też nie zobaczył. Zamiast umieszczać króli jednego za drugim jak konie na egipskich hieroglifach, należało im kazać przechodzić, każdemu ze swoim dworem, kolejno bić pokłon, przy śpiewie anielskiego chóru.

Ależ lepiej było uprosić na reżysera którego z tych chłopaków mularskich, którzy całemi tygodniami marzną wieczorem na krakowskim Rynku przy oświetlonej szopce z orłem białym na czerwonej kurtynie. I trąc ręce z zimna, zachwalają „Sopka cudna!“

Trzeba było z ich skrzynki wysypać postacie historyczne i współczesne:

Heroda, co za swe zbytki, szedł do piekła bo jest brzydki, pastuszków polskich, krakowskich, co się budząc wołają, że „niebo gore!“

Żyda, co każdą zwrotkę kończy słowy: „Ny! co mi przyjdzie z tego!“

Wiarusa, co borem, lasem idzie, przymierając z głodu czasem, górala, panią Herodową, płaczącą nad ciałem swego niewiniątka — Rusina co na wieść, że: „Bóg się rodzi, moc truchleje!“ Mazurowi rzuca się w objęcia.

Tak poubierać było te 100 cudnych dzieci, w ich usteczka koralowe włożyć znane, drogie sercu zwrotki, a widzów byłby ogarnął szał uwielbienia i byłoby czem wieczór zapełnić, bez pomocy długiego koncertu, w którym śpiewano pieśni holenderskie i różne z opery kawałki.

Wieleż razy zarozumiały znawca lub artysta ze staropanieńskim, malarskim talencikiem, przechodził koło tej arki przymierza, między dawnemi i młodemi laty, w której lud składa broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty, ale on nie słyszy tętna chwili obecnej, a swojem okiem i szkiełkiem on nic nie widzi do koła.

Pod tym względem lepiej się popisał nauczyciel ludowy w Łobzowie, którego Jasełka widzów do łez wzruszały, chociaż tam była scena bardziej ciasna, ale nie głowa.

— Brawo! Brawo! Znowu orkiestra wojskowa rozdziera powietrze brzękiem, wrzaskiem, piskiem, trzaskiem. — Czemuż nie słychać polskiego śpiewu: „Oj! Kolenda! Kolenda!

Obraz trzeci: Ucieczka do Egiptu. — Najświętsza rodzina spoczywa, Śty Józef śpi stojący. Bardzo ładne dzieci stoją w milczeniu z fletem przy ustach i z papierem w ręku — nic nie słychać. Skrzydła aniołów przypominają otwarte okiennice. Publiczność szuka osła, pyta się o osła, spodziewała się więcej od artystycznego kierownika.

Ja też sobie urządziłem „Ucieczkę do Maurizia“ (dawniej Redolfiego), gdzie przy filiżaneczce czekolady, odetchnąłem swobodnie i postanowiłem prosić rodziców wszystkich tych dzieci, żeby się kazali fotografować tym swoim aniołom, królom, i świętym.

A kupiłbym sobie zaraz fotografię murzyńskiego króla, z pękiem piór pawich w wełnistej czuprynie, z turkusowemi kolczykami z pazurów tygrysich, w złotej szacie z księżycami z purpury, który według opowiadania fryzyera, miał być perłą z tysiąca i jednej nocy, ale ci, przed których rzucona była, jej nie podjęli.

Frustra.

widząc, że kapitan P. szuka zaczepki, przeszedł do sali bilardowej. Po kilkunastu minutach wrócił do tejże sali po zasięgnięciu widocznie rady u swych kolegów kapitan P. i korzystając z tej okoliczności, że z cywilnych prawie nikogo tutaj nie było, zbliżył się do dra B. i uderzył go w twarz. Na taką zniewagę odpowiedział dr. B. w ten sam sposób, wymierzając kapitanowi kilka potężnych policzków. Kapitan P. chciał pochwycić za szablę, ale dr. B. udaremnił jego zabiegi. Na głos kapitana P. nadbiegli jego koledzy, dwóch jakichś mężczyzn przytrzymało dra B. za ręce, kapitan P. sięgnął wówczas po pałasz, a oficerowie Schimitzek, Zacharyasiewicz i Mussil zaczęli rąbać dra B. pałaszami po głowie. Gdy dr. B. pomimo tego zdołał się uwolnić z rąk przytrzymujących go osób i gdy zgiął o kolano pałasz kap. P., nie miał już przeciw komu się bronić. Obrońcy kap. P. już się ulotnili. W sali balowej tymczasem tańczono białego mazura. Na wiadomość o krwawem zajściu, pospieszyli goście do sali bilardowej i zastali dra B. bez przytomności, zbroczonego krwią. — Rannemu udzielili pomocy pp. drowie Józefczyk i Schützer." Wszyscy oficerowie, którzy w tem zajściu brali udział, nie są Polakami, jeden tylko Zacharyasiewicz — pisze *Pogoń* — zalicza się do naszej narodowości. Dr. B. miał się z początku dość dobrze, teraz jednak stan się pogorszył. Sąd prowadzi surowe śledztwo.

Złote wesele. Piękna uroczystość złotego wesela odbyła się w Tarnowie w dniu 6 b. m. Komisarz dóbr Góra Ropczycka, p. Ignacy Daisenberg, wraz małżonką Wincentyną ze Zbierzchowskich, po pięćdziesięcioletniem wspólnem pożyciu małżeńskiem, stanęli u stóp ołtarza, aby odebrać z rąk kapłana błogosławieństwo na dalszą wędrówkę życia.

Weselna uroczystość odbyła się w domu dzieci państwa młodych, dra Władysława Daisenberga, radcy sądowego, i jego małżonki Antoniny z Kwaśnickich. Z najdalszych stron kraju przybyli do Tarnowa liczni krewni i znajomi pp. Daisenbergów, aby wziąć udział w uroczystości. Kilkadziesiąt telegramów z życzeniami nadeszło od licznych znajomych, którzy w owym dniu do Tarnowa przybyć nie mogli.

Błogosławieństwo kościelne otrzymali jubilaci z rąk ks. biskupa tarnowskiego Łobosa. Po południu odbył się w domu pp. dr. Daisenbergów obiad, na który przyjął zaproszenie także ks. biskup Łobos. Około 40 osób zasiadło do suto zastawionych stołów. Pierwszy toast wniósł ks. biskup Łobos na pomyślność jubilatów, drugi gospodarz domu na pomyślność ks. biskupa Łobosa, a następny na pomyślność ks. kardynała Dunajewskiego. Zgromadzeni zawiadomili o tem ks. kardynała następującym telegramem: „Eminencya kardynał Dunajewski, książę biskup krakowski. Zgromadzeni na uroczystym obchodzie złotego wesela Ignacych Daisenbergów w domu ich syna, radcy Daisenberga, pijemy zdrowie Waszej Eminencyi i składamy wyrazy głębokiej czci". Na to książę kardynał odtelegrafował: „Łaskawie przysłany telegram zastał mnie przy mej wieczornej szklance mleka. Niem toastów nie wznoszę, ale dziękując wszystkim zgromadzonym najserdeczniej za życzliwe słowa, przesyłam państwu młodym o srebrnym włosie życzenia, aby cieszyli się długie lata szczęściem dzieci, wnuków i prawnuków. Kardynał *Dunajewski*."

Z Pragi czeskiej. Zmarła temi dniami nagle w Pradze głośna w całych Czechach z dobroczynności i miłosierdzia Ludwika Oliva, małżonka również znanego filantropa i patryoty czeskiego Aloizego Olivy. Lubo cudzoziemka rodem (z domu Heinze), przylgnęła całą duszą do narodu, wśród którego żyła. Nietylko była hojną dobrodziejką ubogich, ale nadto, jako miłośniczka muzyki i w ogóle sztuk pięknych, była szczodrym mecenasem sztuki. Ona to wyprawiła swym kosztem młodego, znanego i u nas skrzypka p. Ondriczka do Paryża na studya, co utorowało mu drogę do dzisiejszej sławy europejskiej. Zmarła, mając lat 61. Małżonkowie Oliva zrobili zapis pół miliona złr. na cele dobroczynne na wypadek śmierci jednego z nich. Dziś fundusz ten zostaje oddanym do użytku publicznego. Nic dziwnego, iż przy pogrzebie zacnej obywatelki cała Praga, a nawet kraj cały pospieszył z objawami czci i wdzięczności.

Towarzystwo tatrzańskie. Przy dość licznym udziale członków odbyło się wczoraj w Muzeum techniczno przemysłowem XIX zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Prezes Tow. hr. Władysław Koziebrodzki zagajając posiedzenie, wymienił na wstępie szereg zmarłych członków, a mianowicie dra Adryana Baranieckiego, członka honorowego Tow., dra Marcelego Eminowicza, hr. Jana Aleksandra Fredrę, dra Izydora Kopernickiego, którym zgromadzeni oddali cześć przez powstanie, i wspomniał następnie w ogólnym rysie o sprawach, dokonanych roku zeszłego przez Towarzystwo.

Odczytany następnie przez sekretarza Świerza protokół z XVIII zwyczajnego walnego zgromadzenia przyjęto bez zmiany.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości odczytane przez sekretarza sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego wynika, że Towarzystwo liczy 1.673 członków, że zbudowano obszerne schronisko przy Morskiem Oku o 27 izbach wraz z przyległą szopą; wystawiono między Łysą a schroniskiem Pola niewielkich rozmiarów nowe schronisko, a z dwóch szop, zakupionych wraz z lasami i halami Stawów Gąsienicowych na własność Tow. w r. 1890, przeistoczono jednę na wcale wygodne schronienie; zbudowano kilka mostów i mostków, ulepszono niektóre dawniejsze ścieżki oprócz utorowania dwu nowych; w sprawie załatwienia sporu granicznego około Morskiego Oka wniesiono petycyę do Koła polskiego i ministerstwa sprawiedliwości w Wiedniu; ponowiono petycyę do Rady państwa o zbudowanie kolei żelaznej z Chabówki do Nowego Targu; wspomniano z wdzięcznem uznaniem o gorliwości Wydziału krajowego i życzliwości u Sejmu dla podniesienia Zakopanego przez budowanie bitych traktów w obrębie tej wsi.

Nastąpiło sprawozdanie ze stanu kasy. Na wniosek p. Gustawskiego uwolniono podskarbiego Tow. dra Wierzbickiego od czytania drukowanego sprawozdania. Dochód Towarzystwa wynosił 12.113 złr. 37 ct., rozchód 12.040 złr. 50 ct. Na wniosek p. Fischera, przemawiającego w imieniu komisyi kontrolującej, udzielono wydziałowi absolutoryum.

Imieniem wydziału uzasadniał p. Beringer konieczność przebudowy i dobudowy dworca tatrzańskiego w Zakopanem. Po ożywionej dyskusyi przyjmuje zgromadzenie większością głosów wniosek wydziału.

Operat finansowy powyższej sprawy przedstawił podskarbi Tow. Przyjęto jednogłośnie następujący wniosek: „Walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego upoważnia wydział do zaciągnięcia pożyczki 8.000 złr. na lat dziesięć pod jaknajkorzystniejszemi warunkami".

Preliminarz budżetu Towarzystwa na rok 1892, przedstawiony przez podskarbiego, przyjęto w myśl wniosku wydziału bez zmiany. Dochód — licząc w to pożyczkę 8.000 złr. — obliczono na 16.172 złr. 87 ct., rozchód na 16.170 złr. Między innemi uchwalono na wydawnictwo Tow. 1.500 złr., na roboty w Tatrach 800 złr., na utrzymanie dworca tatrzańskiego 900 złr., na przebudowę i dobudowę tegoż 8.040 złr., na umorzenie pożyczek i procenta 1.970 złr., dla oddziału czarnohorskiego w Kołomyi zapomogi 200 złr.

Wniosek wydziału względem rozwiązania oddziału Towarzystwa w Stanisławowie przedstawił p. Świerz. Walne zgromadzenie uchwala rozwiązać oddział stanisławowski.

W myśl § 15 statutu przystąpiono do wyborów. W głosowaniu wzięło udział 44 członków. Prezesem na lat trzy wybrano jednogłośnie hr. Władysława Koziebrodzkiego; członkami wydziału na lat trzy wybrano większością głosów: ks. kan. Sobierajskiego, p. Ciechomskiego, dra Ściborowskiego, p. Eljasza i hr. Z. Cieszkowskiego. W skład komisyi kontrolującej na jeden rok weszli pp.: Władysław Fischer, dr. Julian Zgorzalewicz i Teofil Zarembski.

Piękne za nadobne. *Dziennik Poznański* donosi: „Wobec hałasu, jaki ów „Otto Schoenhausen" narobił w niemal wszystkich pismach niemieckich, warto przypomnieć, że Blumenthal w głośnej komedyi swojej „Der Probepfeil" nazwał jedynego łotra z całej sztuki „Krasińskim". Nazwisko to połączone jest dla nas chyba z równie cennemi wspomnieniami, jak nazwisko „Schoenhausena" dla Niemców."

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 9 lutego: Po raz trzeci „Sprawa Clemenceau" (*L'affaire Clemenceau*), dramat w 5 aktach Al. Dumasa i A. d'Artois.

We czwartek 11 lutego: (16 przedstawienie czwartkowe) po raz czwarty „Sprawa Clemenceau", dramat w 5 aktach Al. Dumasa i A. d'Artois.

W sobotę 13 lutego: Na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy „Uwielbiany morderca" (*Cocard et Bicoquet*), komedya w 3 aktach pp H. Raymond i M. Boucheron, tłómaczył St. Kremer

TEATR.

„Sprawa Clemenceau" (L'affaire Clemenceau), dramat Aleksandra Dumasa i A. d'Artois.

Hrabina Lidya Nadieżda Dobronow, — o której urodzeniu, przeszłości i tytule hrabiowskim rozmaicie mówią — przybywa z piękną swą córką Izabellą do Paryża, by tam znaleść dla niej męża przystojnego, miłego, przedewszystkiem zaś bardzo, bardzo bogatego. Wymaga tego nędza, w jakiej obie — niewiadomo dlaczego — są pogrążone, a do której ani matka ani córka nie jest przyzwyczajoną. Polem łowów są oczywiście bale. Na pewnej maskaradzie Izabella, przebrana za pazia, zachwyca swą uroczą postacią Piotra Clemenceau, artystę rzeźbiarza, głośnego już w swoim zawodzie i zarabiającego niemało.

Przy pierwszem spotkaniu Clemenceau jest już szalenie rozkochany w Izabelli. Nazajutrz widzimy go już w nieszczególnym „apartamencie" hrabiny, która podczas tej pierwszej wizyty nie waha się dość niezręcznym sposobem przymówić do kieszeni „poczciwego chłopca",—rzeźbiarz oświadcza się o rękę Izy, i — zostaje przyjęty, pomimo, że — jak się dowiadujemy — Izabella jest już zaręczona z księciem Sergiuszem Nikołajewiczem Wojnowem, i pomimo że „maminka" nie o artyście, lecz o królu marzyła dla córki. Jakoś to będzie, zostaw to mnie maminko — uspokaja ją Iza.

Po upływie dwóch lat widzimy ich znowu. Piotr Clemenceau zawsze z zaślepieniem ubóstwia małżonkę, a w miłości czerpiąc natchnienie tworzy arcydzieła sztuki. Iza równie gorącą — zdaje się — darzy go miłością. Zadziwia nas tylko przepych, w jakim żyją, nie odpowiadający dochodom rzeźbiarza. To matka odzyskała dobra skonfiskowane w Rosyi — mówi Iza mężowi. Widz jednak powoli dowiaduje się o wcale innem źródle bogactw, i z wstrętem patrzeć musi na wyrafinowany cynizm, z jakim żona zdradza męża, z jakim knuje i najspokojniej bezwstydne swe plany przeprowadza. — Iza staje się kochanką ks. Sergiusza. Dowiaduje się o tem z wszystkiemi szczegółami Konstanty Ritz, serdeczny przyjaciel Piotra, zaklęty jednak przez umierającą matkę tegoż, nie odsłania mu zdrady Izy. Ona zaś, instynktownie przeczuwając w Konstantym szpiega i wroga, zamyka mu drogę do Piotra, i zmyśla przed mężem bajkę, że Ritz szalenie się w niej zakochał.

Fatalna „drobnostka" otwiera oczy Piotrowi. Ogarnia go straszna rozpacz. Clemenceau bierze rozwód z żoną, a ona tego tylko pragnie. Nie koniec na tem. Po wyjeździe Sergiusza zjawia się niedługo następca w osobie jakiegoś mistycznego króla, który „nie potrzebując myśleć o budżecie i mieszkając na prowincyi", oddaje na usługi Izy pałac, konie i bogactwa. Pomimo to wszystko autor każe jeszcze rozwódce ciągle jeszcze kochać swego męża, przebywającego w Rzymie. Iza śledzi go na każdym kroku, wie, że nie wygasła w nim jeszcze miłość dla niej, mimo całego wstrętu do jej nikczemności, — wzywa go do siebie, Piotr wraca.

Rozmowa, jaka się wywięzuje między niemi, odsłania w całej nagości zepsucie i zwyrodnienie tej kobiety. Kocha ona Piotra, ale nie pojmując miłości swej bez „akcesoryów", bez bogactw i przepychu, do tego stopnia znikczemnienia dochodzi, że pragnie pogodzić swą miłość z stosunkiem niemoralnym, i ani chce, ani może zrozumieć ohydy swego postępowania. Boleść i rozpacz popycha Piotra do zbrodni. „Zabiłem potwora" — tymi słowy kończy się dramat, a zaczyna powieść.

Oto krótka osnowa dramatu, przerobionego z zajmującej powieści Dumasa, który w niej z nieubłaganem realizmem kreśli dzieje zmysłowej na wskróś miłości u kobiety, odziedziczającej po części, po części zaś z wychowania odbierającej zepsucie i namiętność. Jeśli to miała być postać typowa, to nazwisko Rosyanki każe nam jej nie na darmo może szukać w „szarokiej russkiej naturze", na przekór powieściopisarzowi, który lekkomyślnie krzywdę wyrządził polskim kobietom. Stanowczo bowiem wszelkim ucywilizowanym społeczeństwom bez uszczerbku dla nich można zaprzeczyć posiadania typów tego rodzaju.

Dramat, przerobiony z powieści, która nosi na sobie wszystkie cechy realistycznego artyzmu Dumasa, pod względem wartości i budowy bez porównania słabszym jest od oryginału. Jestto w ścisłem słowa znaczeniu „robota" sceniczna, niezręczna, licha, przeprowadzona lekkim sposobem francuskim, obliczona tylko na efekt, nie zawsze szczęśliwy. Wiele tu nieprawdopodobieństw, wiele sztuczności, choć tendencya pozostania wiernym realistycznej prawdzie każe autorowi kreślić tak wstrętne n. p. sceny, jak ostatnia w dramacie. W ogólności w ciągu całej akcyi panuje duch jakiś niezdrowy. I pojedyńcze postaci, z wyjątkiem bohaterki dramatu, są przeważnie nie wykończone, psychologicznie mało uzasadnione. Autor rzuca je tylko, zamiast rysunku podaje szkic niewyraźny. Nawet postać Piotra Clemenceau wiele pozostawia do życzenia.

Wiele osób zupełnie zbędnych, niektóre, jak n. p. p. Lesperon służą autorowi tylko do zapoznania innych, głównych postaci.

W ogólności nie tendencya ani budowa dramatu, ale chyba tylko wspaniałe zewnętrzne warunki sceniczne zdolne są usprawiedliwić rozgłos, jaki sobie ta sztuka zdobyła we Francyi.

W tym względzie dyrekcya naszego teatru starała się widocznie zaspokoić wybredne nawet wymagania. Część dekoracyjna zwłaszcza w pierwszych aktach przedstawiała się bardzo udatnie. Należy się za to uznanie dyrekcyi teatru, równie jak artystom, którzy wszyscy — bez wyjątku prawie — dobrą grą wynagradzali publiczności zawód samą sztuką sprawiony.

Prym wiodła oczywiście benefisantka p. Żelazowska w roli Izabeli. Nie chcemy się wdawać w to, czy i o ile rola ta jest dla p. Ż. właściwa. Zaznaczyć jednak winniśmy, że w każdym razie początek dramatu daje artystce mniej odpowiednie pole popisu, aniżeli dalszy rozwój akcyi, a przedewszystkiem dwa ostatnie akty, w których benefisantka usprawiedliwiła w zupełności pokładane w niej zaufanie. Przywykliśmy widzieć w niej jednę z najinteligentniejszych i najbardziej utalentowanych artystek krakowskiej sceny. P. Ż. posiada wielki zasób dramatycznej siły i artyzmu, umie nim wytrawnie rozporządzać, a w roli zepsutej i zdradzającej kobiety rozwinęła go w całej pełni. Co więcej, zauważyliśmy, że postać Izabeli w grze benefisantki oddana została plastyczniej jeszcze, psychologicznie prawdziwiej, niż to uczynił sam twórca dramatu.

Z szczerem zadowoleniem słuchaliśmy nieustających gromkich oklasków, jakiemi publiczność wynagradzała grę p. Żelazowskiej.

P. Żelazowski w roli Piotra Clemenceau dzielił tryumfy swej utalentowanej małżonki. Artysta ten ma właściwą sobie zaletę, że potrafi z ścisłą konsekwencyą powierzoną sobie rolę do końca przeprowadzić, i ani na chwilę „nie wypaść" z niej. Szlachetną postać młodzieńca ubóstwiającego żonę, następnie rozpaczającego z powodu nikczemnej jej zdrady, w końcu mszczącego swą czystą ku niej miłość, oddał p. Ż. wzorowo, starając się także widocznie przyjść w pomoc autorowi, uszlachetniając, wyrzeźbiając postać Piotra, nie zupełnie wykończoną w dramacie.

Inne ważniejsze role odegrane zostały poprawnie. P. Solskiemu udało się niewdzięczną i nie zbyt konsekwentnie przez autora pomyślaną postać Konstantego Ritza w pierwszych zwłaszcza aktach na pierwszy plan wysunąć z powodzeniem. Grę p. S. cechowała dystynkcya i głębokie zrozumienie swej roli. P. Wojnowska (hr. Dobronow) popadała chwilami w trywialność. Wybornym południowcem prowansalem był p. Siemaszko (Cassagnol). P. Wolska, jako matka Piotra Clemenceau, umiała pozbyć się zwykłego u niej patosu. Z innych artystów w drobnych swych epizodycznych rólkach zasłużyli na pochlebną wzmiankę pp. Antoniewski (ks. Sergiusz), Siennicka (p. Lesperon) i Stępowski (Tomasz Ritz).

Sala teatralna w sobotę szczelnie była zapełniona. Wczoraj, w niedzielę, widzieliśmy już znacznie mniej publiczności. Wobec tego nie trzeba być prorokiem, by przepowiedzieć sztuce to samo — niepowodzenie, jakiego doznała już dawno w Warszawie i Lwowie.

Erad.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Lieder Wacław**, młody poeta, którego kilka publikacyj drukiem ogłoszonych nie doznało zbyt przychylnego ze strony ogółu przyjęcia, obraził się widocznie na niewdzięczne społeczeństwo. Ogłoszony obecnie przez siebie drugi tomik poezyj kazał odbić tylko w sześćdziesięciu egzemplarzach, których pełny tytuł brzmi: „Lieder Wacław Poezye II (poświęcone drogiej poecie Trójcy domowego ogniska: ojcu, matce i siostrze). Paryż. Wytłoczono dla autora książki niniejszej reprodukcyi sześćdziesiąt w oficynie Wł. L. Anczyca i Sp. W Krakowie dnia dwudziestego majowego 1891, w 8-ce małej, str. 287 i 1 nl." — Na ostatniej stronicy książeczki czytamy: „Książka niniejsza, jak to wskazuje ilość jej odbitek na przedaż nieprzeznaczonych, została wydaną jako rękopismo, które autor ofiarował bądź jako przyjacielski, bądź jako poetycki upominek wśród wymienionemu gronu osób, które go czytać chciało. Osoby, w których ręce wpadnie niniejsze wydawnictwo, zechcą przyjąć do wiadomości, iż wszelkie przedruki, wszelkie wyciągi bodaj jednowierszowe, bodaj dwuwyrazowe, oraz wszelkie sprawozdania o książce niniejszej, jak również publiczne wygłaszanie utworów w niej zawartych, nie dozwala się". Podpisano: *Autor-wydawca.*

Dział ekonomiczny.

Z kolei cesarza Ferdynanda otrzymujemy następujące pismo: Na miejsce terminów dla ładowania i wyładowania towarów wszelkiego rodzaju od 19 października r. z. na 6 godzin dnia zniżonych, otrzymują od 21 stycznia r. b. znowu moc obowiązującą terminy taryfowe na 12 godzin dnia oznaczone, a to dla tych towarów, które mają być wewnątrz rejonu dworca kolejowego przez interesantów samych naładowane lub wyładowane.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 8 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·2 mm	733·8 mm	730·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,8	−2°,7	+1°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 2	W 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	96%	98%	85%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Od czasu do czasu śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 8 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu zajmowało się Koło polskie sprawą dodatków do podatku dochodowego od propinacyi. W sprawie tej uchwaliła komisya izbowa rezolucyę. W Kole zdawał o tem sprawę członek izbowej kom. Wohlfart. Chodziło w danym razie o to, komu i gdzie mają być płacone te dodatki. Miasto Lwów żądało, żeby te dochody były płacone gminie. Rezolucya komisyjna oświadcza się za płaceniem tych dodatków powiatom.

Pos. Edward Gniewosz był zdania, żeby nie przesądzać, komu mają być płacone dodatki, powiatom lub gminom, lecz pozostawić sprawę tę Sejmowi do rozstrzygnięcia.

Koło uchwaliło, zgadzając się zupełnie z rezolucyą komisyjną żeby ją postawić na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń Izby.

Następnie upoważniło Koło posła Kozłowskiego do wniesienia w Izbie wniosku zabraniającego sprzedawania sztucznego, z tłuszczu i łoju wyrabianego masła, tak zwanej *„margaryny"* jako masła.

Wiedeń, 8 lutego. Słychać, że jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej minister skarbu przedłoży projekt uchwalenia dodatkowego kredytu w kwocie 400.000 na dodatki drożyźniane dla urzędników.

Wiedeń, 8 lutego. Skutkiem bliższego porozumienia się ze stronnictwem szlachty feudalnej posłowie staroczescy zatrzymają swoje mandaty sejmowe.

Sprawa rozgraniczenia okręgów według narodowości nie przyjdzie na porządek dzienny rozpraw sejmu czeskiego.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 8 lutego. W stanie zdrowia arcyksięcia Franciszka Salwatora niema żadnej ważniejszej zmiany. Sen przerywany częstem kaszlem. Gorączka mała. — Ogólnie biorąc stan zadowalniający.

Wiedeń, 8 lutego. Na żądanie ministra sprawiedliwości oświadczył prezydent, że w przytoczonem sprawozdaniu prokuratoryi państwa o sprawie dziennika *Wien. Tagblatt* wymieniono mylnie Edwarda Gniewosza jako świadka przesłuchanego zamiast Włodzimierza Gniewosza.

Wiedeń, 8 lutego. *Neue Fr. Pr.* otrzymuje wiadomość z Warszawy, że na pograniczu pruskiem w Suwałkach, Kalwaryi i Maryampolu załogi rosyjskie będą znacznie wzmocnione i koszary mają być rozszerzone.

Wiedeń, 8 lutego. *Polit. Corresp.* donosi na podstawie informacyj, zasięgniętej w Watykanie, że sekretarz stanu kuryi rzymskiej kardynał Rampolla wysłał z polecenia papieża nowy komunikat do arcybiskupa paryskiego kardynała Richarda. W komunikacie tym sekretarz stanu zaznacza, że kurya rzymska przyjmuje do wiadomości wypowiedziane w odezwie kardynałów uznanie republiki we Francyi, i nadmienia, że odezwa zrobiłaby zapewne o wiele korzystniejsze wrażenie, gdyby pod względem formy była łagodniejszą.

Temeszwar, 8 lutego. Prezes ministrów Szapary był wczoraj powitany oznakami wielkiej życzliwości i zapału. Po południu miał w sali redutowej, napełnionej po brzegi, mowę, w której za wybór dziękując zaznaczył, że stronnictwo liberalne i w przyszłości bronić będzie statecznie ugody z r. 1867, że nie chce ani jej zmieniać, ani jej rozszerzać. Najtrafniejszym środkiem do korzystnego załatwienia sprawy narodowościowej bez uciekania się do przemocy są liberalne instytucye, popieranie materyalnego rozwoju, tania i rzetelna administracya i wymiar sprawiedliwości. Zadaniem najbliższej przyszłości jest zarządzenie koniecznych środków w tym celu, aby gorące namiętności wynikające z dążenia niektórych ambitnych polityków pragnących dobić się władzy, nie przyniosły szkody ojczyźnie — i aby zapobiedz nadużywaniu swobody słowa. Rząd kładzie główną wagę na to, aby w przyszłym sejmie projekty do ustawy o reformie administracyi zostały co rychlej załatwione. Projekty te przedłoży rząd najpóźniej w jesieni r. 1892. Minister skarbu również przedłoży bardzo ważne projekty a między temi projekt o reformie podatków i o uregulowaniu płac urzędników. Najważniejszem jednak jest uregulowanie waluty dla ustalenia warunków bytu i rozwoju przemysłu, handlu i rolnictwa. Prace przygotowawcze do przeprowadzenia tej wielkiej operacyi są już gotowe. Specyalne wiadomości i siła robocza ministra skarbu daje pewność że operacya zakończy się pomyślnie.

Dalej zaznaczył Szapary doniosłe znaczenie i pożytek ważnych traktatów handlowych, które dalej rozwijać należy.

Minister rolnictwa przygotował również projekty do ustaw o uregulowaniu rzek, a między niemi szczególnie o uregulowaniu Cisy dla stanowczego zapobiegania wylewom.

Dopóki rząd mieć będzie zaufanie korony i poparcie większości, dopóty spełniać będzie niewzruszenie swój obowiązek. Pamiętając o ważności swego powołania i o odpowiedzialności swej wobec kraju, stronnictwo liberalne wytrwa w walce ze stronnictwami opozycyjnemi i po osiągniętych wynikach wyborczych stanie z większym zapałem do walki.

Mowę ministra przyjęto grzmiącemi oklaskami. Wieczór odbył się korowód z pochodniami i świetna iluminacya miasta. Tłumy kilkutysięczne ludności wznosiły grzmiące okrzyki na cześć Szapary'ego.

Ostrzyhom, 8 lutego. Wczoraj odbyła się konsekracya księcia prymasa Vaszary'ego przez nuncyusza Galimberti'ego. Potem odbyła się uczta na cześć nuncyusza. Książe prymas ofiarował 40.000 złr. na cele dobroczynne.

Berlin, 8 lutego. Włoski ambasador hr. de Launay umarł tu wczoraj rano. Oboje cesarstwo i ks. Henryk złożyli osobiście kondolencyę członkom rodziny.

Saint-Etienne, 8 lutego. Kongres giełd robotniczych we Francyi został wczoraj otwarty. Jednomyślnie przyjęto zasadę, iż wszystkie giełdy robotnicze we Francyi mają należeć do jednego związku.

Rzym, 8 lutego. Onegdajszy bal u ambasadora niemieckiego zgromadził przedstawicieli najwybitniejszej arystokracyi włoskiej. Zjawił się także król z królową i ministrowie. Król przybył dopiero po godzinie 1 w nocy, po stłumieniu pożaru w Pantanella.

Rzym, 8 lutego. Wiadomości, podane przez dzienniki zagraniczne, jakoby w pewnych, przez cudzoziemców zwłaszcza odwiedzanych miastach włoskich istniały niedobre stosunki zdrowotne, są zupełnie zmyślone. Prawdą jest tylko, że w miesiącu styczniu w niektórych okolicach górnych Włoch śmiertelność wzrosła wskutek wpływów atmosferycznych, dogodnych dla chorób narządów oddechowych. Było to jednak tylko zjawiskiem przejściowem, obecnie zaś wskutek łagodnej temperatury i pięknej pogody stosunki zdrowotne w całych Włoszech są zupełnie zadawalniające.

Rzym, 8 lutego. Wielki pożar wybuchł w sobotę w fabryce makaronu Pantanella. Na miejsce pożaru przybył natychmiast król i opuścił je dopiero po zupełnem ugaszeniu ognia. Ludność przyjmowała króla entuzyastycznemi okrzykami.

Petersburg, 8 lutego. Cesarz pragnie koniecznie w miejsce ministra komunikacyi Huebbeneta zamianować ministrem jakiegoś wojskowego.

Tyflis, 8 lutego. Z zapasów zboża krajowego aż do nowego zbioru, można będzie wywieźć w środkowe gubernie rosyjskie 28 mil. pudów.

Ateny, 8 lutego. Żona następcy tronu Zofia zachorowała lekko na influenzę.

Nowy-York, 8 lutego. Hotel „Royal" spalił się ze szczętem. Goście wyskakiwali oknami. Liczba zabitych i rannych jeszcze niewiadoma.

Waszyngton, 8 lutego. Sekretarz stanu Blaine oświadczył, że nie stawia swej kandydatury na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Kursa telegraficzne.

na giełdzie wiedeńskiej

dnia 8 lutego 1892 roku.

	kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	94	95
Zjednoczony dług w srebrze	94	45
Austryacka renta złota	111	65
5% austryacka renta (marcowa)	102	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1042	—
Akcye kredytowe	307	25
Londyn	118	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	38½
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	92½

Wiedeń, 8 lutego. Ruble papierowe 115·75. Cena nafty 18—21·25. Spirytus 21·52; żyto 10·39; pszenica 10·78; jęczmień 6·55.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

EUG. SMIDOWICZ, Kraków, Sukiennice, 29, poleca **Rękawiczki** glace, duńskie, damskie i męskie, z fabryki J. E. Zachariasa. Ceny niskie. Zamówienia odwrotnie.

Szczęść Boże!

Techniczny kierownik kopalń naftowych

posiadający praktyczne i teoretyczne wiadomości tak wierceń systemem kanadyjskim lub skombinowanym, jak również i kopanemi szybami poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub zagranicą. Wiercenie lub kopanie szybów może wziąć w acord. — PP. Przedsiębiorcom wskaże terena naftowe pewne, które zobowiąże się zakontraktować. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Wny **Stanisław Nowak**, prof. szkoły wiert. **w Wietrznie** poczta Równe koło Dukli. 335 1

Poszukuje się rutynowanego

koncypienta adwokackiego

Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Koya w Krakowie. 336 1 3

Młody subjekt

z dobremi świadectwami, przyjemnej powierzchowności, znajdzie umieszczenie **w handlu** 3?7 1 3 **Edwarda Fuchsa w Krakowie.**

Ekspedytor pocztowy i telegraf. Stanisław Skopowski w Hruszowie poszukuje umieszczenia od 5 kwietnia b. r.

Zarząd masy konkursowej firmy H. Herz

ogłasza ryczałtową sprzedaż składu towarów masalnych (**strojów damskich i towarów bławatnych**) według inwentarza na **33958 zł. 71 ct.** oszacowanego, w drodze ofertowej.

Oferty wniesione być winny najpóźniej do **10 lutego 1892 o godz. 5 popołudniu w biurze** podpisanego zarządcy masy, **ulica Grodzka, L. 32, I piętro,** gdzie także warunki sprzedaży, jakoteż inwentarz chęć kupna mający przejrzeć mogą.

***Dr. Stefan Eichhorn,* adwokat krajowy jako zarządca masy.** 334 2 2

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI !

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje

TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3.
Kraków, Sukiennice, L. 28.
Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 cnt.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 316 2 0

Masło karpackie

świeże i smaczne wysyłam franco do każdej miejscowości w cenie **4 złr.** za 5 kilogr.

Adres: **J. Schreiber, Jordanów** (Galicya). 312 2 4

Leśniczy

z kaucyą 500 złr., z niższym egzaminem państwowym, lat 38, z chlubnemi świadectwami, obznajomiony z gospodarką rolną, żonaty, poszukuje posady od 15 marca b. r.

Łaskawe oferty pod adr. **B. D.** poste restante **Pomorzany.** 319 2 2

Bezpłatnie i franco przesyła na żądanie 331 2 12

cenniki swych wyrobów

Zarząd fabryki szkła w Birczy.

KASY

najlepiej i najtaniej sprowadzać do

Albina Krajewskiego
Wiedeń, I. Giselastrasse, Nr. 1.

proszę porównać cenę z innemi 332 2

Nr.	0	0½	1	2	3	4
złr.	65,	78,	100,	120,	135,	160.

W fabryce nafty

znajdzie umieszczenie praktycznie i teoretycznie wykształcony 284 7 10

Techniczny Kierownik

Zgłoszenia pod adr. „**Techniczny kierownik**“ przyjmuje Adm. „N. Reformy“.

Agenci

także damy zostaną natychmiast przyjęci przez wielki dom wysyłkowy. Agencya ta jest nader zyskowna i każdy może ją przyjąć jako zajęcie poboczne. Konkurencya wykluczona, wskutek czego pewniejszy zbyt. Łaskawe oferty pod „**Export“ restante Prag Hauptpost.** 275 3 4

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najlepiej** przez

Centralne 2196 47 0

Biuro ogłoszeń

Lwow, Kopernika, L. II.

Nowość dla Pań!

Przy nadchodzącym sezonie karnawałowym mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić, iż powiększywszy moją **pracownię** podejmuję się wszelkich robót w zakres krawieczyzny damskiej wchodzących, jako to: na **rauty, bale, recepcye, wizyty** i t. p.

NAJNOWSZA WARSZAWSKA

PRACOWNIA SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH

w Krakowie

wykonuje z elegancyą i najlepszym gustem, na sposób zagraniczny, suknie według kroju paryskiego, a mianowicie: **wyprawy ślubne, suknie balowe, sortie de bal, suknie kostiumowe, amazonki, na ślizgawki, żałobne, palta, pokrycia futer, szlafroki, matynki i ubranka dziecinne.**

Zamówienia na prowincyę wykonuje się jak najpunktualniej i wysyła natychmiast za pobraniem.

Polecając się względom Szanownych Pań zostaję z głębokim szacunkiem

Marya Sadowska.

2?65 9 0 **Ulica Floryańska L. 24, pod trzema dzwonami.**

Reprezentacya Towarzystwa asekuracyjnego

„Nowojorska Germania“

dla Galicyi i Bukowiny

poszukuje

zdolnych agentów.

Zgłoszenia uprasza się adresować: Reprezentacya Towarzystwa asekuracyjnego „Nowojorska Germania“ dla Galicyi i Bukowiny w Podgórzu przy Krakowie. 329 2 5

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku,
zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.14	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
3.27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja
9·19	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	
9.40	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
3.59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4.44	„ „ „ „ z Podgórza - Płaszowa	
4.56	„ „ „ „ z Podgórza - Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa Stryja.
7.16	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	
7.37	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9 06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mieszany do Krakowa [kolej Półn.]	
10.58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
8.28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.20	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Zywca.
9.41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10 56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7 24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Zywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

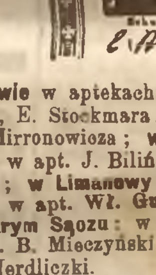
Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 2347 44

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**

C. Brady w Kromieryżu (Marawa),



stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

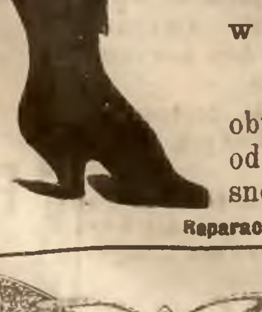
Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w

Krakowie w aptekach: L. Rosnera, F. Gralewskiego, T. Krokiewicza, W. Redyka, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkobierców, K. Wiszniewskiego; **w Andrychowie**: Am. Mirronowicza; **w Bochni**: w apt. M. Gatty; **w Chrzanowie**: w apt Sporysza; **w Dobczycach** w apt. J. Bilińskiego; **w Grybowie**: w apt. J. Kordeckiego; **w Kentach**: w apt. E Sokalskiego; **w Limanowy**: w apt. H. A. Zabrzyckiego: **w Lipniku**: w apt. A. Fuchsa; **w Myślenicach**: w apt. Wł. Gumińskiego; **w Nowym Sączu**: w apt. Jakubowskiego i Wiktora Filipka; **w Starym Sączu**: w apt Madenzińskiego; **w Suchy**: w apt. C. Czernickiego; **w Wieliczce** w apt. B. Mieczyńskiego; **w Zakopanem**: w apt. F. Tabean; **w Żywcu**: w aptekach: L. Graffa i J. Herdliczki. 5 10 43



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21,
filia ulica Floryańska, L. 15,

poleca w doborowym zapasie

obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.



Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 2505 39 0



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 2369 39 0

Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

Wielka praska loterya.

Ciągnienie już w piątek.

Główna wygrana

100.000 złr.

Losy po 1 złr.

225 8 0

można dostać w **Krakowie** u pp. J. Altstädter, St. Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschütz, M. D. Trinkenreich, A. Holzer, Z. Gleitzman.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość za pomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2 do 4 popołudniu w domu Wgo Kaczmarskiego przy **ul. Grodzkiej, pod L. 32.** 2428 53 75

Akademik szuka lekcyi na prowincyi. — Wykład i konwersacya według życzenia w języku niemieckim. Może też przygotować do egzaminu ndol. (Inteligenzprüfung). Zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy“. 305 3 3

Ogłoszenie.

Dobra Borki janowskie koło Lwowa położone, są z wolnej ręki **do sprzedania.** Obszar przeszło 600 morgów, z czego 200 morgów roli, 324 morgów łąk, reszta ogrody i pastwiska, budynki w stanie zupełnie dobrym. — Bliższych wyjaśnień udzieli **Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Sambora.** 300 3 3

Urzędnik

z płacą roczną 1000 złr., lat 28, poszukuje **dziewczyny** młodej, wykształconej, **pracowitej** i pobożnej, z posagiem najmniej 3000 złr., celem zawarcia **związku małżeńskiego.**

Oferty, wraz z fotografią, przesyłać należy pod adresem: **M. W. O. Przemyśl.** 293 3 3

Piękny folwark

45 morgów w jednej parceli, z dworem o 10 pokojach, z ogrodem, z budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, odległy godzinę drogi od Krakowa, a 15 minut od stacy kolei żelaznej, **do sprzedania** lub **wydzierżawienia** za złożeniem kaucyi i odkupem inwentarzy. 276 4 0

Dom nowy II piętrowy, z obszernym dziedzińcem do zabudowania, wytwornie wykończony, o 7 oknach frontu, przy nowej ulicy postawiony, na 12 lat od podatków wolny, **do sprzedania.** Potrzeba około 10.000 złr. gotówką, reszta przy hipotece. Wiadomość **w Biurze komisow. Wł. Jaworskiego,** ul. Grodzka, L. 30, na dole.

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dra Schipka,** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia), **szum w uszach, strzykanie** i t. p. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 cnt w aptekach: **Wiktora Redyka** w Krakowie, **Dra Karola Mikolascha wdowy, Zygmunta Ruckera** spadkobierców we Lwowie, **Willbalda Beldowicza** w Czerniowcach, **Stanisława Pawłowskiego** w Tarnowie, **Romana Jakubowskiego** w Nowym Sączu, **Adolfa Beilego** w Stanisławowie, **Leona Gärtnera i Wojciecha Komorowskiego** w Stryju, **Karola Maresche** w Samborze, **Adama Krzyżanowskiego** w Drohobyczu, **Edwarda Kahane** w Tarnopolu, **H. Grünnspauna** w B odach, **Plebana,** Stephansplatz, 8, Wien, **Twerdy,** Mariahilferstrasse, 106, Wien. **Tylko prawdziwy** we flakonach z wyciśniętym na nich napisem: „K. k. Secundär-Arzt Dr. Schipek, Wien“. Zapoprzedniem nadesłaniem 1 złr. 70 cnt. wysyła się **opłatnie** do wszystkich miejsc Austro-Węgier. 2632 14 25

Zdolny abituryent

mogący przygotować ucznia do wyższego gimn. lub uczennicę do którejkolwiek klasy, poszukuje lekcyj. Wiadomość pod lit **K. J.** poste rest. **Kraków, dworzec.** 299 3 3

TUTKI (GILZY)

z najlepszych francuskich bibułek, nagrodzone medalem na wystawie krakowskiej, **częściowo i hurtownie,** poleca

F. Szukiewicz

w Krakowie 3 12 0
Rynek główny, Linia A—B.

Udziela lekcyj tańców

Józefa Ekerowa

Plac Szczepański, L. 9, I piętro.

Osobne godziny dla dzieci. 2662 38

FABRYKA ROLET i DYWANÓW Józefa Köhlera w Korczynie

koło Krosna

poleca swoje wyroby, jak:

rolety do okien od 80 centów i wyżej,
dywany-chodniki 60 ctm. szer., od 20 ct. do złr. 1.50 metr,
dywany 130/200 od 4 złr. 20 ct. do 4 złr. 80 ct. za sztukę,
dywany 180/250 od 6 złr. 80 ct. do 7 złr. 80 ct. za sztukę.

Składy komisowe: 82 10 45

w Krakowie w Bazarze dla wyrobów krajowych,
w Przemyślu w Bazarze dla wyrobów krajowych,
we Lwowie u **Antoniego Güdiensa, Plac Maryacki, L 8;**
w Tarnopolu u **W. Michałowskiego, Plac Sobieskiego,** i **w Domu komisowym rolniczym,**
w Bochni u **Pawła Niedzielskiego.**

Cenniki z Korczyny wysyłam na łaskawe żądanie franco.

Dobra

Krościenko, Grywałd i Tylka

(powiat Nowotarski) z 3 folwarków (role 400 morgów, łąki 150 m.) się składające, są na **6 lat** od dnia 1 lipca 1892 r. począwszy **do wydzierżawienia.** W razie danym mogą Krościenko z Tylką osobny, a Grywałd osobny stanowić przedmiot dzierżawy.

Zgłoszenia: **Zygmunt Dziewolski, Krościenko** nad Dunajcem. Pośrednictwo wykluczone. 307 3 3

Pod gwarancyą

prawdziwe węgierskie produkta

poleca **po cenach umiarkowanych hurtownie i częściowo**

Józef Fabian Słowik

z Szepesófalu (Węgry),

a mianowicie: 171 5 5

wina węgierskie białe i czerwone, śliwowicę, koniak, treberówkę, borowiczkę i najdelik. karpacki **ser jesienny.**

Posada do objęcia.

Wymagana biegłość w języku polskim, niemieckim i znajomość rachunkowości, oraz złożyć potrzeba kaucyę paru tysięcy. 281 4 0

Bliższa wiadomość **w biurze komisow. Wł. Jaworskiego,** ulica Grodzka, L. 30.

Kamienica I-piętrowa

z dużym ogrodem, dobrze się rentująca, z małym kapitałem dopłaty, jest **do sprzedania.** Wiadomości udzieli p. **S. P., ul. Poselska, 19,** na dole, pierwsze drzwi na dole. 187 6 6

Kamienica dwupiętrowa

wspaniale się przedstawiająca, z oficynami, wraz z wozownią, stajnią i pralnią w osobnem zabudowaniu, z wykluczeniem pośrednictwa, **do sprzedania.** 188 6 6

Wiadomość u **S. P., ulica Poselska, L. 19,** na dole, pierwsze drzwi na lewo.

5—10 złr. dziennie

pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiaruje pewny dom bankowy, we wszystkich najmniejszych nawet miejscowościach każdemu, ktoby chciał się zająć **sprzedażą prawnie dozwolonych losów** pod bardzo dogodnemi warunkami. 152 8 10

Oferty pod „**Lose**“ an die Annoncen-Expedition **J. Danneberg,** Wien, Kumpfgasse, 7.

Kamień

w najlepszym gatunku, **piaskowiec,** zupełnie trwały na wszelkie zmiany temperatury i powietrza, dlatego jedyny na cokoły i roboty ornamentacyjne, z powodu ładnego koloru na obramowanie drzwi i okien, schody i kolumny największych rozmiarów, o sto procent lepszy od dotąd używanego w Krakowie, dostawia od 16—22 złr. za metr kub. stosownie do wyrobu i wielkości **Zarząd dóbr Sułków poczta Wieliczka.** 255 3 13

Pierwsza galicyjska fabryka

słomianych opakowań do flaszek

w Krzeszowicach

poleca

swoje wyroby.

Cenniki i próbki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. 2604 9 0

„Zum goldenen Reichsapfel“

J. Pserhofera

Apteka w Wiedniu,

I., Singerstrasse, 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują najzupełniej na tę nazwę, gdyż istotnie jest wiele chorób, w których te pigułki swój znakomity środek okazały. — Od kilkudziesięciu lat pigułki te są ogólnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy przepisywane, a nie ma pewnie rodziny, któraby nie posiadała małego zapasu tego znakomit. środka domowego.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 c.**

Za poprzedniem nadesłaniem kwoty pieniężnej wypada przesyłka opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 ct., 2 zwoje złr. 2·30, 3 zwoje złr, 3·35, 4 zwoje złr. 4·40. 5 zwoi złr. 5·20, 10 zwoi złr. 9·20. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się.)

Uprasza się wyraźnie „J. Pserhofera pigułki czyszczące krew“ zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu **J. PSERHOFER** w **CZERWONEJ** barwie jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera. 1 słoik 40 ct., z przesyłką franco 65 cnt

Sok z babki zaostrzonej 1 flaszeczka 50 ct., przeciw nieżytowi, chrypce, kaszlowi.

Ameryk. maść gośćcowa 1 złr. 20 centów.

Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 ct., z opłat. przesyłką 75 ct.

Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 centów, z opłatną przesyłką 65 centów.

Esencya życia (krople praskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie 1 flaszeczka 22 cnt.

Angielski balsam, 1 flasz. 70 c., mała 12 cent

Proszek fijakierski piersiowy, 1 pudełko 35 cent., z opłatną przesyłką 60 centów.

Pomada tannochininowa J. Pserhofera, najlepszy środek do porostu włosów. 1 słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. Steudla, na rany. 1 słoik 50 ct., z opł. przes. 75 ct.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha, znakom. środek domowy na złe trawienie. 1 paczka 1 złr.

Oprócz wyżej wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności; nieznajdujące się zaś na składzie zostaną na żądanie natychmiast sprowadzone i jak najtaniej.

Rozsyłki pocztowe wysyłane będą jak najszybciej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

Przy nadesłaniu kwoty z góry (najlepiej przekazem pocztowym) wypada porto znacznie niżej, niż za zaliczką. 101 11 12

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

DODATEK NADZWYCZAJNY

do Nru 31 „Nowej Reformy“, z dnia 9 Lutego 1892 roku.

Zasadnicze podstawy reformy waluty w Austro-Węgrzech

przez

Dra Kornela Paygerta.

Dokończenie.

Drugi autor, który wygłosił rozprawę swoją w ostatnim zeszycie „Zeitschrift“ für die gesammte Staatswissenschaft“, ogranicza się na wykazaniu, iż w Afryce południowej produkcya złota znacznie korzystniej się rozwinęła, niż jej to Suess przepowiadał. Kraje te i dziś jeszcze dostarczają tak nieznacznej ilości złota, iż w rozbiór rozprawy Heima wchodzić tu nie mogą.

Opierając się na badaniach Suessa, który udowadnia, iż produkcya złota musi zmniejszać się, słusznie mówią bimetaliści (tak nazwani są ci, którzy pragną zapomocą międzynarodowej umowy wprowadzić walutę podwójną), iż przy walucie złotej musi następować nieustannie drożenie pieniędzy i klęski z tem połączone, a tem samem przy niedostatecznej ilości złota będzie się rozszerzać nieodzowny obieg papierami kredytowemi, w wyższym jeszcze stopniu, niż obecnie.

Przeciwnikami bimetalistów są monometaliści, zwolennicy waluty złotej; muszą oni uznać niedostateczność źródeł złota, dlatego też nie dążą do waluty międzynarodowej. Wyjątek stanowi kilka niedoświadczonych głów, których propozycyi nikt na seryo nie bierze. Senior monometalistów niemieckich Soetbeer wyraźnie zastrzega się, jakoby pragnął rozszerzenia waluty złotej na wszystkie kraje. Monometaliści zatem rezygnują zupełnie z dobrodziejstw, jakieby wynikły ze wspólnej międzynarodowej waluty. Bamberger spostrzega w różnorodności waluty nietylko prawo natury, jak wielu monometalistów wyraża się, lecz uważa je nawet jako dobrodziejstwo, które musiałoby być wymyślonem, gdyby już nie było stworzonem. Nie można się temu dziwić, wszak to powiedział bankier, a rozmaitość waluty popiera arbitraże.

Monometaliści zarzucają bimetalistom niedorzeczność, twierdzą oni, iż żądanie podwójnej miary wartości, podwójnej waluty jest równie bezsensowem, jak żądanie dwóch zegarów normalnych dla jednej linii kolejowej, lub jednej fabryki. Słusznie i trafnie jak zwykle odpowiada na to Schäffle, iż wprowadzenie podwójnej waluty nie równałoby się wprowadzeniu dwóch zegarów normalnych, lecz tylko stworzeniu zegara, którego wskazówka godzinowa jest złotą, a minutowa srebrną. [1])

Dalej twierdzą monometaliści, iż chęć stworzenia stałej relacyi między wartością złota a srebra sprzeciwia się prawom ekonomicznym. Przy podnoszeniu się produkcyi srebra spadać będzie wartość metalu tego w porównaniu do złota, mimo ustanowienia relacyi prawnej przez umowę międzynarodową.

Nie mają oni jednak racyi. Popyt krajów związku monetarnego byłby tak wielkim, grałby tak przeważającą rolę w popycie wszystkich krajów za metalami szlachetnemi, iż cena targowa metali musiałaby być zawisłą od stosunku tego. Produkcya stosowałaby się do prawnej relacyi: Gdyby np. przyjęto relacyę 1 : 15$^1/_2$, w takim razie tylko te kopalnie złota mogłyby być eksploatowanemi, w których wydobycie 1 klg. wraz z procentem od włożonego kapitału nie kosztuje więcej niż wydobycie 15$^1/_2$ klg. srebra w najgorszych kopalniach, będących w ruchu. Z niektórych pokładów srebro nie może być wydobywanem przy targowej relacyi np. 1 : 19, ale byłoby to możliwem przy relacyi prawnej, korzystniejszej dla srebra.

Popyt za złotem i srebrem, jako materyałami przemysłowemi, nie mógłby mieć wpływu na cenę. Cyrkulacya pieniężna jest najważniejszym i najpewniejszym kupcem metali szlachetnych, do którego cena stosować się musi; a tem bardziej przy ustroju bimetalistycznym, który zapewnia stałą cenę.

Jak ogromny wpływ na cenę metali szlachetnych ma taka relacya, w drodze ustawodawczej stworzona, mamy najlepszy dowód na dotychczasowych cenach. Od początku wieku naszego aż do roku 1873 stosunek złota do srebra wynosił 15·5; bardzo nieznacznie tylko, w niektórych latach oddalał się stosunek targowy od tej liczby, która wyraża relacyę między złotem a srebrem, przyjętą już w r. 1803 przez ustawodawstwo francuskie. Jeżeli więc ustawodawstwo jednego kraju, a następnie małej grupy miało tak ogromny wpływ na cenę targową, o ileż większy i potężniejszy wpływ będzie musiał mieć stosunek, przyjęty przez umowę wszystkich lub większej części państw cywilizowanych.

Monometaliści zarzucają projektowi międzynarodowej waluty podwójnej, iż przez podniesienie ceny srebra a względnie przez ustalenie jej i zapobieżenie dalszemu jej spadaniu powiększyłoby się produkcyę srebra, iż ilość złota byłaby stosunkowo znikająco mała. Twierdzenie takie być może wywołanem tylko przez szowinizm partyjny. Jak widzieliśmy wszystkie ważniejsze pokłady srebra zawierają zarazem wielkie bogactwo złota, przy zwiększaniu się produkcyi srebra musiałaby się zwiększać i produkcya złota. Zdania tego nie można odwrócić, ponieważ większa część wyprodukowanego dotychczas złota pochodzi z pokładów napływowych, ubogich w srebro lub wcale go nie zawierających, lub też nie zawierających go w ilościach, mogących opłacić koszta produkcyi. Jak to już raz podnosiliśmy, ilość metali szlachetnych dostępną dla rąk ludzkich jest tak małą, iż o dowolnem rozszerzeniu produkcyi nie może być mowy.

[1]) Schäffle „Für internationale Doppelwährung“ Tübingen 1881 str. 45.

Suess w dziele kilkakrotnie już przez nas przytoczonem w rozdziale o pokładach srebra Mexyku udowadnia, iż producya srebra nawet przy najkorzystniejszych warunkach naturalnych nie może się stosowac tylko do ceny metalu tego, lecz również musi liczyć się z ceną rtęci, której ogromna ilość do wydobywania srebra jest potrzebną, a nietylko z ceną, lecz także z ilością rtęci, którą można otrzymać.

Monometaliści, chcąc usprawiedliwić obawy swoje i udowodnić możliwość ich ziszczenia się, przytaczają cyfry, wyrażające stosunek produkcyi złota do srebra w ostatnich latach.

Stosunek ten wynosił pod względem:

	Wagi		Wartości	
	Złoto %	Srebro %	Złoto %	Srebro %
1851—1855	18,4	81.6	77,6	22,4
1856—1860	18,2	81,8	77,4	22,6
1861—1865	14,4	85,6	72.1	27.9
1866—1870	12,7	87,3	19,4	30,6
1871—1875	8,1	91,9	58,5	41,5
1876—1880	6,6	93,4	55,7	44.3
1881—1885	5	95	49,3	50,7

Gdy uwzględnimy produkcyę metali szlachetnych od r. 1850, to rzeczywiście musi się nam przedstawić produkcya złota, jako bardzo malejąca, a srebra jako rosnąca i obawa monometalistów wyda się nam uzasadnioną. Inny jednak zupełnie obraz uzyskamy, gdy przypatrzymy się produkcyi metali tych od końca 15-go wieku, tj. od czasu najdawniejszego, z którego produkcyę metali szlachetnych w przybliżeniu znamy. W całym tym ogromnym okresie czasu tylko raz waga wyprodukowanego złota zajmuje 11%, t. j. na samym schyłku 15-go i na początku 16-go wieku, w drugiej ćwierci 16-go zajmuje już tylko 7% a potem aż do roku 1841 nie dochodzi nigdy do 5%, przeciętnie wynosi mniej więcej niespełna 3%. w piątem dziesięcioleciu naszego wieku wynosi 6% [1]) Widzimy więc, iż obecna produkcya tych metali dąży do dawnego normalnego stosunku, nie zaś jakoby produkcya srebra miała się w nieskończoność powiększać.

Bimetaliści słusznie zarzucają monometalistom, iż ci przeprowadzeniem reformy waluty w Niemczech wywołali zniżenie cen srebra. Zarzut ten odpiera Soetbeer w rozprawie drukowanej w r. 1879 w Wrześniu w *„Neue freie Presse“* twierdząc, iż zniżenie się cen srebra zostało spowodowane zmniejszeniem się wywozu srebra do Azyi wschodniej, a przedewszystkiem do Indyi W latach od 1856—1865 wywóz ten wynosił 2702 miliony mk., podczas gdy w latach od 1867—1876 tylko 998 mil. mk. Arendt trafnie zbija te wywody, mówiąc, iż nie wywóz srebra w ostatnich latach był małym, lecz raczej w dziesięcioleciu od 1856—1865 z nadzwyczajnych chwilowych powodów tak wysoko się podniósł. Powodami temi były: nieurodzaj jedwabiu w Europie a przez to samo konieczność sprowadzenia większej ilości, którą trzeba było srebrem zapłacić; budowy kolei indyjskich i wojna domowa amerykańska, wskutek której cały zapas bawełny musiano sprowadzić z Indyi. Gdy wszystkie te nadzwyczajne okoliczności minęły, wrócił wywóz srebra do Indyi do dawnych przeciętnych ilości.

Powrotu do normalnych stosunków nie można uważać za przyczynę zniżenia cen, i to do poziomu, który nigdy dawniej nie istniał. Powrót taki mógł tylko ułatwić działanie innej przyczyny, a tą jest, jak sądzimy wraz z Arendtem: monetarna polityka niemiecka.

Gdy bimetaliści mówią, iż rozszerzenie się waluty złotej w Europie i przejście do zupełnej tam, gdzie istnieje dziś chroma, wywoła dalsze znaczne zniżenie się cen srebra, odpowiada im na to Soetbeer: „gwarancya przeciw bezgranicznemu zniżeniu się cen srebra leży w dowiedzionej już praktycznie nieograniczonej sile absorbacyjnej Indyj i innych krajów wschodnio-azyatyckich wobec srebra“. [2])

Twierdzenie to jest w dziwnej sprzeczności z dawniejszem Soetbeera, tu już przytoczonem, jakoby zniżenie się cen srebra zostało wywołane zmniejszeniem się eksportu srebra do Indyj.

My sądzimy, iż nadzieja absorbacyi srebra przez Indye jest nieuzasadnioną.

Powodem ogromnego eksportu srebra do Indyj jest dziś niski stopień cywilizacyi tychże. Hindusi zaoszczędzone pieniądze zamiast oddawać do banków, lub też wkładać w melioracye własnego gospodarstwa, zakopują w ziemię, wskutek czego większa część bogactwa metalów szlachetnych w Indyach jest zupełnie dla cyrkulacyi nieużyteczną. Bardzo znaczna część ginie zupełnie, ponieważ spadkobiercy często nie mogą znaleść ukrytego skarbu.

Nie da się zaprzeczyć, iż od czasu upadku Kompanii wschodnio-indyjskiej, od czasu, gdy w Indyach objął panowanie bezpośrednio rząd angielski, ufność Hindusów czyni pewne postępy. Cywilizacya i przemysł z każdym dniem znacznie się wzmagają, przyjdzie więc czas, w którym barbarzyński zwyczaj zakopywania skarbów wygaśnie zupełnie, srebro dziś zakopane zostanie wydobytem i z pożytkiem dla kraju będzie sprawować funkcyę pieniędzy. O ileż więc mniejszem będzie zapotrzebowanie Indyj.

Ze wzrostem cywilizacyi zakwitnie i przemysł. Indye zamiast wysyłać bawełnę do Europy, a następnie sprowadzać ją nazad w postaci gotowych tkanin, będą ją same na miejscu przerabiać. Z rozkwitem przemysłu wzrośnie dobrobyt, wzrośnie siła konsumcyjna narodu, a tem samem mniejszą będzie ilość eksportowanego zboża do Europy; zwiększy się produkcya płodów przemysłowych. W zamian za wywiezione produkta będą sprowadzać z Europy inne towary, dla których wyrobu warunki naturalne w Europie są korzystniejszemi. Handel między Indyami a Europą nabierze podobnego charakteru, jaki ma dziś cały handel międzynarodowy między państwami cywilizowanemi. Nieznaczna tylko różnica między wywozem a przywozem towarów bądzie gotówką wyrównaną.

[1]) Wszystkie te cyfry wyjęte z dzieła Soetbeera: Materialien zur Erläuterung und Beurteilung itd.

[2]) Soetbeer: „Die hauptsächlichsten Probleme der Währungsfrage 1880, str. 78.

Soetbeer usprawiedliwiając politykę złotej waluty w Europie tem, iż Europa i Ameryka będą mogły zawsze swoje zapasy srebra do Indyj wysyłać, nie powinien zapominać o skutkach, jakieby to miało dla produkcyi Europy. Celem systemu monetarnego nie jest odpowiadać pięknym formułkom, lecz stworzyć zdrową podstawę dla rozkwitu dobrobytu narodów, a jakiż miałoby to skutek dla dobrobytu, gdyby kraje europejskie zaprowadziły u siebie całkowitą walutę złotą, odsełając srebro do Azyi?

Oto, iż srebro potaniałoby, czemu sam Soetbeer nawet nie przeczy, mówi on bowiem, iż pochłanianie srebra przez Azyę zapobiegłoby tylko bezgranicznej zniżce wartości białego metalu.

Wyraźnie mówi bezgranicznej, lecz to mała pociecha. Spadek ceny srebra, będącego walutą azyatycką, wzmocniłby siłę konkurencyjną Azyi, coby przedewszystkiem zaszkodziło naszemu rolnictwu, które i tak w trudnem znajduje się położeniu.

Indye w konkurencyi z Europą są wsparte nietylko swojem bogactwem natury, lecz także dotychczasową polityką monetarną, która zasadom monometalistycznym hołduje, jedynie tylko bimetalizm jest w stanie położyć tamę dalszemu tanieniu waluty indyjskiej i połączonemu z tem wzmacnianiu się jej siły konkurencyjnej.

IV.

Zadaniem naszem w poprzednim ustępie było udowodnienie wyższości ustroju bimetalistycznego, teraz musimy się zastanowić nad możnością jego przeprowadzenia.

Kraje zawierające umowę mogłyby pozostać nadal przy swoich jednostkach monetarnych, do których ludność się przyzwyczaiła. Ta różnorodność jednostek monetarnych wcale nie stałaby na przeszkodzie bimetalizmowi.

Państwa kontrahujące musiałyby przedewszystkiem zgodzić się na stałą relacyę wartości srebra do złota. Większa część bimetalistów żąda, aby wynosiła 1 : 15$^1/_2$, jednakże żądanie to powrotu do dawnej relacyi francuskiej nie jest zasadniczą częścią programu.

Stosunek ten 1 : 15$^1/_2$ istniał od czasu wojny 30-letniej aż do czasu reform waluty na korzyść złotej. Dziś stosunek produkcyi złota do srebra wcale nie jest korzystniejszym dla białego metalu, niż ten, który istniał przez dwa wieki aż do r. 1850 tj. do czasu nadzwyczajnego a chwilowego rozkwitu eksploatacyi złota; przeciwnie dziś wydobywa się rocznie w stosunku do srebra znacznie więcej złota niż w owym czasie.

Układ bimetalistyczny powróci srebru dawny popyt. Zdaniem naszem odpowiadałoby zupełnie stosunkom targowym przywrócenie dawnej relacyi 1 : 15$^1/_2$.

Na wartość zobowiązań, powstałych przed zmianą waluty wysokość przyjętej relacyi nie wpłynęłaby, przy zamianie zobowiązań tych na nową walutę musiałby służyć za podstawę stosunek wartości, który istniał w czasie powstania tego zobowiązania np. długu, lub też przeciętnych, istniejących w pewnym czasie przed przyjściem do skutku umowy międzynarodowej. Ani dłużnik ani wierzyciel nie mogliby się czuć pokrzywdzonymi przez wybór relacyi złota i srebra dla przyszłego bicia monety; wątpić więc należy, aby wskutek trudności wyboru tego nie mogło przyjść do skutku porozumienie międzynarodowe.

Niedopuszczalnym byłby wybór wyższej ceny złota niż istniejąca w chwili konferencyi, gdyż przez ustanowienie ceny wyższej zadanoby nowy cios sile konkurencyjnej Europy; jest to wprawdzie nieprawdopodobnem, aby wielbiciele złota, widząc się zmuszonymi do odstąpienia od dotychczasowej polityki, szowinizm swój posunęli do podobnego żądania, gdyby jednak tak się stało, znaleźliby się w mniejszości; dlatego też z ewentualnością taką liczyć się nie potrzebujemy.

Śmiało możemy powiedzieć, iż przyjście do skutku bimetalizmu jest daleko ważniejszem niż wysokość wybranej relacyi.

Układ międzynarodowy musiałby zawierać postanowienie, iż w krajach należących do związku zakazanemi są umowy, żądające wypłat w monetach pewnego tylko rodzaju, wykluczając np. monety srebrne.

Wielkość „remedium“ t. j. dozwolonego błędu w zawartości czystego kruszcu i w wadze monety musiałaby być postanowioną przez układ międzynarodowy. Przy monetach złotych niemieckich wynosi on 2$^1/_2$ tysięcznych, co do wagi i $^2/_{1000}$ co do zawartości szczerego złota. Musiałoby być także postanowionem, do jakiego stopnia zużyte monety mogą kursować. Oba te postanowienia byłyby niezbędnemi tylko wtedy, gdyby kontrahujące państwa zobowiązały się nawzajem przyjmować swoje monety.

Zapewne, iż żadne państwo nie jest w stanie przeszkodzić drugiemu w biciu monet, których wartość realna nie odpowiada nominalnej, i zmusić je do trzymania się postanowień umowy międzynarodowej co do remedium. Jednak nie może to być przeszkodą do stworzenia międzynarodowej waluty podwójnej.

Komisya międzynarodowa musiałaby badać dobroć wydawanych monet również jak wagę starych a jeszcze kursujących. Monety krajów, które nie trzymałyby się warunków umowy, byłyby wykluczonemi od przyjmowania ich w reszcie państw należących do związku. Słusznie także czyni Schäffle uwagę [1]), iż od czasu powstania pieniędzy papierowych, bicie monet poniżej ich wartości nominalnej jest dla państw daleko mniej ponętnem niż było dawniej. W razie kłopotów finansowych łatwiej i prędzej nagromadza sobie państwo potrzebne środki przez wydawanie not, niż przez bicie złych monet.

Pożądanem byłoby postanowienie umowy międzynarodowej co do maksimalnej wielkości pojedynczych monet srebrnych, jako też minimalnej monet złotych. Wskutek postanowienia takiego we wszystkich państwach istniałaby ta sama granica między wypłatami większemi zaspakajanemi złotem a mniejszemi zaspakajanemi srebrem. Również pożądanem byłoby postanowienie co do minimalnej wysokości not, tak iż tylko noty opiewające na większą sumę, byłyby dozwolonemi.

Te postanowienia jednak byłyby pożytecznemi, ale nie niezbędnemi.

Do stworzenia podwójnej waluty międzynarodowej niezbędnemi byłyby tylko następujące postanowienia: 1) Wszystkie państwa, przystępujące do związku, zobowiązują się bić monety tak srebrne jak złote. 2) Zobowiązują się przyjmować przy wypłatach tak złoto jak i srebro, jako też zobowiązują do tego swoich poddanych. 3) Zobowiązują się bić swoje monety na podstawie tej samej wspólnie przyjętej relacyi między złotem a srebrem. 4) Zabraniają zawierania wszelkich umów, któreby wykluczały monety z jednego metalu, t. j. monety srebrne lub złote. Wybór monet musi być zawsze pozostawiony temu, który wypłaca.

Do osiągnięcia pożądanych skutków układu międzynarodowego przyjmującego walutę podwójną jest niezbędnie potrzebnem, aby rozciągał się na większy obszar ziemi i obejmował państwa wywierające wielki wpływ na handel światowy.

W takim tylko razie może relacya przez nie przyjęta opanować zupełnie targowy stosunek złota do srebra. Przez to jednak nie jest jeszcze powiedzianem, jakoby przystąpienie Anglii do Związku międzynarodowego było niezbędnem, jak to twierdzi Soetbeer, który udowadniając nieprawdopodobieństwo przystąpienia Anglii do związku takiego myśli, iż udowodnił tem samem niemożebność związku międzynarodowego i zadał cios śmiertelny bimetalizmowi.

Soetbeer zamiast wskazywać na nieprawdopodobieństwo przystąpienia Anglii do związku bimetalistycznego powinien był przedewszystkiem udowodnić, dlaczego związek taki bez Anglii jest niemożliwym? Okoliczność, iż w Londynie koncentruje się handel srebrem, nie jest jeszcze wystarczającym dowodem. W razie przyjścia do skutku tego związku, handel srebrem odwróciłby się od Londynu na korzyść miast stołecznych państw bimetalistycznych. Jest rzeczą zupełnie naturalną, iż producenci srebra wysełaliby swój towar np. do Berlina, Paryża, lub Wiednia, gdzie uzyskiwaliby stałą cenę zapewnioną ustawami państwa, a nie do Londynu, gdzie ona byłaby od popytu targowego zawisłą. W miastach stołecznych państw związkowych mieliby producenci srebra zapewniony popyt, zapewnione kupno przez walutę, i to musiałoby bezwarunkowo skłaniać producentów do zaniechania szukania zbytu w Londynie. Ta pewność zbytu byłaby dla nich jeszcze więcej decydującą, niż ustawami zapewniona stałość ceny, ponieważ jakkolwiekbądź cena londyńska nie byłaby zagwarantowaną ustawą, lecz mimo tego musiałaby się stosować do relacyi związku.

W pierwszym ustępie pracy tej przedstawiliśmy dzisiejszy stan waluty mocarstw europejskich; okazało się z obrazu tego, iż jedynie tylko waluta angielska przedstawia pewien całkowity system, podczas gdy wszystkie inne są chromemi, również jak i waluta Stanów Zjednoczonych. Nie da się też zaprzeczyć, iż Anglia wskutek tego stanu rzeczy jest najmniej dziś zmuszoną do zawarcia umowy międzynarodowej.

Francya a z nią i cały związek łaciński hołdowała zasadzie waluty podwójnej, a tylko polityką niemiecką została zmuszoną do częściowego odstąpienia od niej.

W Stanach Zjednoczonych opinia publiczna jest bezwarunkowo przychylną walucie podwójnej, czego najlepszym dowodem Bland-bill, to też państwa te starały się już dwa razy o przeprowadzenie związku międzynarodowego. Konferencye międzynarodowe odbyte w Paryżu 1878 i 1881 spełzły jednak na niczem. Powodem tego było zajęcie nieprzychylnego stanowiska przez państwo niemieckie, jako też iż rząd austryacki wobec swojej waluty papierowej uważał za niemożliwe przystąpienie do związku mimo tego, iż przez swoich delegatów hr. Kuefsteina, Niebauer'a i Hengelmüllera oświadczył się w zasadzie stanowczo za walutą podwójną; postępowanie rządu było chwiejnem, i może za wiele oglądającem się na Niemcy.

Dziś stosunki się zmieniły; w Niemczech partya bimetalistyczna zyskuje coraz więcej zwolenników. Przewódzcy monometalistów Soetbeer i Bamberger widzą, jak z każdym dniem szeregi ich rzednieją, i może w niedalekiej już przyszłości bimetaliści będą mieli większość w parlamencie niemieckim. W następnym rozdziale będziemy mieli sposobność wskazać, z jak ogromną korzyścią dla Austryi byłoby przystąpienie do związku bimetalistycznego.

Tak więc zdaniem naszem ziszczenie się planów bimetalistycznych jest tylko kwestyą czasu.

[1]) Schäffle: „Für internationale Doppelwährung Tübingen“, 1881, str. 71.

Jest to okoliczność, z którą politycy austryaccy przy przeprowadzaniu reformy waluty powinni się liczyć.

Anglia, której zapotrzebowanie srebra wskutek handlu z Indyami jest tak znacznem, gdy ujrzy, iż transport metalu tego z Londynu przeniósł się do Paryża, Berlina i Wiednia, już po krótkiem istnieniu związku będzie zmuszoną do niego przystąpić. I dziś nie brak tam już wielu poważnych i wpływowych mężów, którzy zasadom bimetalistycznym w zupełności hołdują. A już po niedługiem istnieniu międzynarodowej waluty podwójnej musiałyby narody przyjść do jasnego poznania błogich skutków zupełnie jednolitej cyrkulacyi pieniężnej. Ze wspólnej waluty podwójnej wyłoni się wspólna jednostka monetarna.

V.

Wszyscy ekonomiści jednomyślnie uznają walutę austryacką za niezbędnie potrzebującą reformy, jednakże stosownie do punktu widzenia plany ich są bardzo rozmaite

Jeden z najgenialniejszych ekonomistów austr. dr. Teodor Hertzka, wychodząc ze swego ogólnego teoretycznego zdania, iż narody z postępem cywilizacyi do coraz kosztowniejszych środków zamiany przechodzą i że metale szlachetne coraz bardziej na wartości tracą, co jest głównym powodem, zdaniem jego, porzucania waluty srebrnej na korzyść złotej, pragnie i Austryę widzieć w jej objęciach. Właśnie to, iż metale coraz bardziej tanieją, iż wartość ich maleje, jest zdaniem Hertzki ostatecznym powodem wybierania coraz szlachetniejszego metalu za podstawę waluty [1]). Zdaniem naszem to twierdzenie Hertzki jest fantastycznem i nieuzasadnionem, jak to autorowi temu mimo jego genialności często się przytrafia. Zbadać wartość metalu waluty jest rzeczą bardzo trudną, czemże ją bowiem mierzyć? chyba tylko metalem zagranicznej waluty, zmiany zaś w cenie obu metali można zmierzyć jedynie tylko ceną innych towarów — czem cena wyższa, tem wartość pieniądza mniejsza.

Najsumienniejszem i najracyonalniejszem obliczeniem takiem wartości pieniędzy od XVI w. aż do naszych czasów, jest obliczenie profesora Helfericha [2])

Podług obliczeń tych czcigodnego seniora dzisiejszych ekonomistów, wartość pieniądza spadła od r. 1510 do 1560 o 50%, a od 1560 do 1600 o 100%; od tego czasu aż do połowy XIX w. wartość pozostaje niezmienną. Zdaniem Laresa [3]) od 1848—1873 r. spada wartość pieniądza o 30%, zaś od 1873 do 1886 r. podnosi się o 25%, a zatem od roku [illegible] do 1886 spadła tylko o 5%. Z późniejszych czasów wyrachowania nie są mi znane, o ile jednak sądzę, od r. 1886 stosunki w niczem się nie zmieniły.

Podług najsumienniejszych obliczeń pierwszorzędnych powag od końca XVI w. wartość pieniądza prawie żadnej nie uległa zmianie; zniżka bowiem 5% jest mało znaczącą, gdy uwzględnimy niedokładność obliczeń. Twierdzenie Hertzki, jakoby wartość metali szlachetnych zniżała się nieustannie, jest niesłusznem, przedstawi się ono nam jeszcze bardziej nieprawdziwem, gdy przypomnimy sobie wywody Suessa, o których w poprzednim rozdziale mówiliśmy.

Nietylko ta podstawa teoretyczna planu Hertzki zmiany waluty austryackiej na złotą jest fałszywą, lecz i ze względów praktycznych zmiana ta byłaby dla Austryi niekorzystną.

Wykazaliśmy już w poprzednim rozdziale, iż celem, do którego dążyć należy, jest podwójna, międzynarodowa waluta, czyli ustrój bimetallistyczny. Wykazaliśmy, iż prędzej czy później przyjść on do skutku musi. Przy zmianie waluty nie powinna więc Austrya robić nakładów, które po założeniu związku bimetalistycznego okazałyby się nieproduktywnemi.

Jak w pierwszym rozdziale wspominaliśmy, monarchia austro-węgierska posiada dziś w obiegu mniej więcej 340 mil. złr. not państwowych.

Przy zaniechaniu waluty papierowej, noty te musiałyby być wycofane, przy walucie złotej musiałyby one być złotem wykupione, państwo nie miałoby innego wyjścia, jak pożyczyć potrzebną ilość złota na targu europejskim. Lecz nie dosyć na tem: przy walucie złotej musiałby bank wypłacać na żądanie noty swoje w monetach metalu tego, skarbiec banku musiałby więc być zaopatrzonym w potrzebną ilość żółtego metalu, podczas gdy srebro byłoby dla niego nieużytecznem. Bank austro-węgierski ma swoich znowu banknotów w obiegu mniej więcej 363 milionów złr. Bank posiada tylko 89 mil. w złocie, gdyby więc chciał się znaleść w równie dobrem położeniu jak Bank centralny niemiecki, musiałby kupić złoto wartości 171 milionów. Zmiana waluty pociągnęłaby zatem za sobą niezbędne nabycie 411 mil. złr. w złocie [4]). A cóż zrobić z zasobem srebra? Część

[1]) Teodor Hertzka: „Das Wesen des Geldes.“ Lipsk 1887, str. 9.

[2]) Helferich: „Würtembergische Getreide und Weinpreise, von 1450—1628, ein Beitrag zur Geschichte der Geldentwerthung nach der Entdeckung v. Amerika.“ Tübinger Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft 1858.

[3]) Dr. Teodor Lares: „Die Waarenwährung als Ergänzung der Edelmetallwährung. Jahrbuch für Gesetzgebung. Verwaltung und Volkswirtschaft, herausgegeben v. G. Schindler 1890.“ Zeszyt 3.

[4]) Obliczenia Paszkowskiego przedstawiają jeszcze niekorzystniej projekt zaprowadzenia waluty złotej. O pożyczce banku nie wspomina on, a sumę państwową ceni na 492 milj., 412 na spłacenie not i bonów salinarnych, a 80 na spłacenie długu w Banku austro-węgierskim.

jego można przemienić na monetę zdawkową, której byłoby potrzeba daleko więcej niż dziś przy nominalnej walucie srebrnej. Bunzl ocenia potrzebę monety zdawkowej na ilość dziś kursujących not 1-florenowych, 70 milionów, powiększoną o sumę dziś kursującej monety zdawkowej, t. j. 38 milionów, co daje razem 108 milj. złr. Zapas srebra państwa austryackiego, nie licząc monety zdawkowej, która pozostałaby nadal, wynosi 190 mil. złr. (165 mil. w skarbcu banku, 25 milj. w cyrkulacyi pieniężnej).

Nie pozostałoby zatem nic innego, jak 120 milj. srebra sprzedać. Tak ogromne powiększenie popytu za złotem, a podaży srebra, musiałoby jeszcze więcej cenę srebra wyrażoną w złocie zniżyć. Dzisiejszy już i tak anormalny stosunek 1:20 przemieniłby się może na stosunek 1:22, albo nawet do 24. Państwo sprzedałoby tanio swój zapas srebra, zniżyłoby samo cenę jego, aby w niedługiej przyszłości po dojściu do skutku planów bimetalistów zakupić je po cenie znacznie wyższej.

Hertzka łudzi się nadzieją, iż przeprowadzenie waluty złotej mogłoby się obejść bez wszelkich ofiar państwowych. Twierdzi on, iż wystarczyłoby zaprowadzić nominalną walutę złotą, rachubę w złocie, t. j. aby noty nie wyrażały pewnej ilości srebra lecz złota, i żeby złotu nadać ważność środka płatniczego. Utrzymuje on, iż wtedy cyrkulacya pieniężna sama przez się z czasem napełniłaby się monetą złotą.

Ten fantastyczny plan wynika także tylko z jego zasad teoretycznych, on uważa pieniądz za towar tak jak każdy inny. Zdaniem Hertzki przy rozwoju ekonomicznym i wzroście ludności w Austryi będzie musiała zwiększać się ilość potrzebnych pieniędzy. Każdy towar dąży do tego kraju, gdzie jest najwięcej poszukiwanym, tak samo pieniądz; nastąpi zatem import złota do Austryi; jedynym warunkiem procesu tego jest tylko to, aby państwo nie wydawało więcej pieniędzy papierowych, któreby potrzebę tę zaspokoić mogły.

Cały ten plan jest mrzonką, polega on bowiem na fałszywem przypuszczeniu, iż pieniądz, a w tym wypadku moneta złota, nie może wypłynąć z kraju, gdzie jest potrzebną.

Zasada ta nie da się zastosować nawet do każdego rzeczywistego towaru, z wielu krajów, których produkcya zboża zaledwie wystarczyłaby do dostatecznego wyżywienia ludności, wypływa przecie zboże za granicę. Rzecz podobnie ma się z pieniądzem, weźmy np. zadłużony rolniczy kraj: woli on czynsze od długów swoich zagranicznych opłacić pieniądzem niż zbożem; gdyby eksportował to ostatnie, mógłby głód zapanować, nie jest jednak jeszcze przez to powiedzianem, iż kraj ten posiada za dużo pieniędzy w stosunku do swojej cyrkulacyi. Nie można przytem gospodarki kraju całego uważać podobnie za jedną całość, jak gospodarstwo jednego indywiduum. Ekonomia narodu jest zawsze tylko sumą pojedyńczych gospodarstw, nie zaprzeczam, iż są one obopólnie od siebie zależne i rozmaitemi węzłami spojone.

Bilans handlowy *kraju jakiegoś może być korzystnym*, export równać się importowi, a może nawet export przewyższać, mimo tego jednak pewna klasa ludności, lub też finanse państwa mogą być tak zadłużone, iż na opłacenie czynszów nie wystarczają weksle, które zagranica ma wyrównać, lecz export gotówki musi je pokryć.

W r. 1890 export towarów austr. przewyższał import o 152,300.000 fl. import metali szlachetnych przewyższał export tychże o 41 mil. 770.000 fl. w. a., różnica między temi dwoma tu podanemi sumami wynosząca 110,530.000 fl. [1]), służyła do pokrycia czynszów od długów. Liczby te statystyczne są bardzo niedokładne, czy przedstawiają one stosunek rzeczywiście istniejący, jest wielkiem pytaniem. Również trzeba uwzględnić, iż po zaprowadzeniu waluty złotej, siła konkurencyjna naszej produkcyi zmniejszyłaby się, co z poprzednich rozdziałów wynika, import gotówki mógłby się łatwo w export przemienić, a tem samem powstałby brak gotówki. Hertzka powinien zauważyć, iż nawet gdyby Austryi udało się uniknąć exportu pieniędzy, a import powiększyć, gdyby ilość cyrkulujących monet złotych wzrastała, to przecie państwo nie mogłoby uniknąć zaciągnięcia pożyczki w złocie w celu wycofania not swoich.

Najważniejszemi powodami, przemawiającemi przeciw zaprowadzeniu waluty złotej, są jednak nie koszta, które państwo ponieśćby musiało, lecz wpływ, którymby ta waluta wywarła na naszą produkcyę przez swe zasadnicze wady. Waluta złota musi działać jako cło exportowe wobec krajów, mających tańszą walutę, wzmacniałaby ona w walce konkurencyjnej kraje azyatyckie, posiadające srebrną cyrkulacyę. Austrya, będąc krajem znacznie uboższym niż Anglia lub Niemcy, potrzebowałaby przy walucie złotej stosunkowo nieskończenie większej ilości monety zdawkowej. W Austryi wypłaty małemi sumami znacznie bardzo przeważają, zajmują o wiele większy procent niż w bogatszych krajach, musiałaby zatem popaść w cyrkulacyę monetami zdawkowemi, których wartość realna nie odpowiada nominalnej, które zatem są pieniędzmi kredytowemi.

Większa część projektów reformy waluty austryackiej żąda zaprowadzenia waluty chromej, t. j. takiej, przy której oba metale byłyby prawnym środkiem płatniczym, lecz bicie nowej monety srebrnej byłoby ściśle określonem. Plany te są robione w rozmaitych celach i znaczeniach.

Jedni, jak np. Bunzl [2]) uważają walutę chromą jako dla Austryi niezbędny stan przejściowy do waluty złotej. Nie żądają oni raptownego zaprowadzenia waluty złotej, ponieważ boją się strat połączonych ze sprzedażą zapasów srebra. Inni zaś, jak Landesberger, chcą zaprowadzić w Austryi walutę chromą, jako stan przejściowy do waluty podwójnej. Ziszczenie się bimetalizmu uważają jako pewnik, lecz reformę austryacką uważają za tak naglącą potrzebę, iż nie może ona zwrotu kierunku w polityce monetarnej Europy wyczekiwać.

[1]) Landesberger: „Währungssystem und Relation." Wiedeń 1891, str. 128.

[2]) Bunzl „Die Währungsfrage in Oesterreich-Ungarn" Wiedeń 1887.

Dla braku miejsca nie będziemy rozpatrywali tu każdego z tych planów z osobna, a to tem bardziej, iż różnią się one tylko w szczegółach. Ich cechą wspólną jest, iż żądają zaciągnięcia pożyczki złotej w wysokości sumy dziś obiegających not państwowych. O stratach, jakie wyniknęłyby ztąd dla Państwa, mówiliśmy już poprzednio.

Wpływ waluty takiej na produkcyę naszą byłby podobnym do wpływu waluty złotej. Miernikiem wartości byłoby złoto, a nie srebro, które wskutek ograniczenia bicia monet z niego byłoby jako moneta w pewnym stosunku do wartości złota podniesionem i stale utrzymanem; wybite srebro nie byłoby metalem taniejącym, lecz równie ze złotem drożejącym. Zagranicą musiałaby wypłacać sumy należne Austryi w złocie i w złocie musiałaby liczyć. Produkcya austryacka nie korzystałaby z tanienia metalu jej waluty w krajach zachodnich, coby miało miejsce przy prawdziwej walucie srebrnej, a w granicach państwa wartość srebra byłaby znacznie wyższą, mówimy tu o wartości realnej to jest, o porównaniu do wartości wszystkich towarów, nie zaś wyłącznie do wartości złota. Austrya dzieliłaby tę korzyść wraz z Indyami, równie jak to się działo przed zakazem bicia srebra na rachunek prywatny. Przez zaprowadzenie waluty złotej ucierpiałoby przedewszystkiem rolnictwo Austro-Węgier a specyalnie Galicyi i Węgier ponieważ są one krajami exportującemi zboże.

Politycy austryaccy i węgierscy nie powinni powoływać się na reformę Niemiec, w Prusiech a podobnie w innych krajach niemieckich podatek gruntowy wynosi nominalnie 4% a realnie 2% przychodu z ziemi, w Austryi zaś nominalnie $26\frac{2}{3}\%$ a realnie 12% [1]). W Prusiech istnieje wprawdzie prócz tego podatek dochodowy wynoszący 3%. Te 3% równałoby się $1\frac{1}{2}\%$ podatku gruntowego, jeżeli przyjmiemy, iż przeciętnie przychód jest dwa razy większym od dochodu, więc opodatkowanie rolników wyniosłoby 4%. W Austryi tego podatku dochodowego nie ma, podatki nazwane u nas dochodowemi są raczej częścią podatkami od przedsiębiorstw przemysłowych, częścią od pensyi, lecz natomiast dodatki dla ciał autonomicznych są tak wielkie, iż właściciel ziemski płaci nawet do 25% dochodu swego do kas podatkowych. W Prusiech i ciężary ponoszone dla ciał komunalnych (autonomicznych) są znacznie mniejsze niż u nas, w Prusiech wynoszą one podług Reitzensteina [2]) 5 Mk. 25 fen. na głowę. Dla Austryi cyfr tak dokładnych nie mamy, czego winą braki naszej statystyki, mniej więcej jednak ciężary, ponoszone dla ciał komunalnych, wynoszą $\frac{2}{3}$ podatków państwowych, czyli mniej więcej na głowę 17 Mk.

Z cyfr tych widzimy, jak ogromnie jest przeciążone rolnictwo austryackie, jakże więc można zadawać mu nowy cios!

W razie przeprowadzenia waluty chromej, o której tu mowa, wierzyciele austryaccy dostawaliby czynsze swoje w złocie, ilość bowiem monet srebrnych byłaby tylko taką, jaka do cyrkulacyi krajowej jest niezbędnie potrzebną. Wierzyciele nie mieliby tego ryzyka, iż waluta austryacka: srebrna lub papierowa — spadnie w cenie, a tem samem ich czynsze będą miały mniejszą wartość, Austrya płaciłaby bowiem w złocie, które jest walutą krajów zachodnich. Wskutek tego papiery wartościowe austryackie, jak to wynika z poprzednich rozdziałów, mogłyby pójść w górę. Czy jednak rolnicy zyskaliby co na tem, pozostaje wielkiem pytaniem. Nie można sobie w żadnym razie za wiele obiecywać ze zrównania naszej stopy procentowej z niemiecką. W Niemczech obecnie najpewniejsze papiery 4% stoją nieco wyżej pari, 3 i $\frac{1}{2}\%$ zaś nieco niżej tak, iż $3\frac{3}{4}\%$ można uważać za przeciętny procent od kapitałów zupełnie pewnie lokowanych.

W najlepszym razie moglibyśmy uzyskać pół procentową zniżkę naszych czynszów, ale i to tylko w razie gdyby dyrekcye naszych instytucyj finansowych posiadały znakomitą znajomość stosunków targowych europejskich i potrafiły popyt za naszemi papierami powiększyć. Piszę o zniżce półprocentowej, nie trzy ćwierci, jakby wypadało z rachunku, ponieważ w każdym razie przeciw papierom zagranicznym istnieje pewne niedowierzanie, dla zrównoważenia którego kapitaliści niemieccy $\frac{1}{4}\%$ więcej musieliby sobie liczyć.

Finanse państwa zyskałyby na takiej reformie waluty wskutek możliwej konwersyi pożyczek swoich na mniejszo-procentowe. Należy to do najważniejszych argumentów zwolenników tej reformy. Dokładne wyrachowanie, ile państwo mogłoby zyskać na tem rocznie, przekracza rozmiary tej pracy, niech mi jednak wolno będzie przybliżony szkic nakreślić.

Długi Austro-Węgier wynoszą, jak to już wspomniałem 5.200 mil. złr. w. a. Na rencie złotej, wynoszącej 1.500 mil., państwo nic nie zaoszczędziłoby, ponieważ i dziś jest ona i teraz opłacaną w złocie. Chcąc otrzymać sumę długu, którego czynsze mogłyby się zmniejszyć, trzeba także potrącić 340 mil. not bankowych, te są bowiem bezprocentową pożyczką, pozostaje tylko zatem 3.360 mil.; na tej sumie mogłoby państwo w najlepszym razie zaoszczędzić pół procent czyli 16.300.000 rocznie. W celu przeprowadzenia reformy musiałby rząd zaciągnąć pożyczkę 340 mil. w złocie, od której w najlepszym razie musiałby płacić 4% czyli 13.600.000 złr. w. a., a zatem czysty zysk państwa wynosiłby rocznie 2.700.000, jeszcze raz jednak powtarzamy, że przyjęliśmy tu ewentualność najlepszą, której możliwość ziszczenia się jest bardzo wątpliwą. Gdy uwzględnimy ogromne koszta konwersyi, to możliwy zysk przedstawi nam się bardzo małym, lub też wcale żadnym.

[1]) Ad. Wagner: „Spezielle Steuerlehre Erster Teil im Handbuche der politischen Oekonomii herausgegeben v. G. Schönberg." Drugie wydanie st. 233.

[2]) Reitzenstein: „Das komunale Finanzwesen im Handbuche der politischen Oekonomie herausgegeben v. Gustaw Schönberg, Wydanie drugie str. 676.

Nie zapominajmy, iż państwo musiałoby zaciągnąć ową pożyczkę złotą w czasie najwyższego kursu złota, podczas gdy po ziszczeniu się planów bimetalistycznych złoto musiałoby spaść. Wartość stracona dla państwa austr. mogłaby wynosić do 80 mil. złr. w. Widzimy więc, że państwo żadnej korzyści finansowej nie mogłoby odnieść, przeciwnie stratę tylko, a jakążby stratę ponieśli obywatele państwa produkujący towary exportowe, zyskaliby tylko importerzy i kapitaliści. właściciele efektów, których kursa poszłyby górą.

Straty producentów, a przedewszystkiem rolników, są nieobliczalne, a nawet nieprawdopodobna zniżka półprocentowa od ich długów hipotecznych nie byłaby w stanie pokryć małej części tych strat. Posłowie nasi powinni nie tylko planom zaprowadzenia waluty złotej, lecz nawet zaprowadzeniu tu opisanej waluty chromej z całą stanowczością się sprzeciwić; gdyby jednak widzieli, iż plany te mają zapewnioną większość parlamentu, powinni przynajmniej dla częściowego pokrycia strat rolników, domagać się zniżki podatków gruntowych. Lukę powstałą ztąd w budżecie powinniby pokryć ci, którzyby z reformy zysk ciągnęli, a więc kapitaliści i importerzy. Dałoby się to osiągnąć odpowiedniem przekształceniem podatku zarobkowego i zaprowadzeniem podatku dochodowego, od którego by były wolnemi przychody ze źródeł już opodatkowanych podatkiem gruntowym, domowo klasowym, lub czynszowym i niektóre z podlegających zarobkowemu lub dotychczasowemu podatkowi austryackiemu dochodowemu, który cięży na urzędnikach i na poświęcających się zawodom liberalnym.

Podatki gruntowe przybierają charakter ciężarów realnych, których skapitalizowaną wartość nowonabywcy zwykle przy ocenianiu odtrącają, chociaż nie dzieje to się tak w zupełności, jak z dedukcyi teoretycznej wynika. Kupujący płacą zwykle więcej niż należałoby to uczynić po strąceniu całej skapitalizowanej sumy podatków. Z tej to właściwości podatków gruntowych, iż przybierają one charakter ciężarów realnych, wynika, że zniżenie ich równa się darowiźnie. Całkiem inaczej rzecz ma się w tym razie przez nas omawianym. Rolnicy wskutek reformy waluty ponieśliby znaczne straty; zniżenie podatków byłoby tylko częściową rekompensatą.

Wszyscy autorowie planów przez nas tu omawianych, pragną uskutecznienia reformy na podstawie relacyi srebra do złota, istniejącej w chwili zmiany waluty.

Dzisiejszą jednostką naszą jest nominalnie $\frac{1}{45}$ funta srebra, gdyby stosunek ten wynosił 1:20, nową jednostką byłaby $\frac{1}{900}$ funta złota podług planów zwolenników waluty złotej a podług planów zwolenników waluty chromej byłyby dwie jednostki równie wartościowe jedna $\frac{1}{45}$ funta srebra, druga zaś $\frac{1}{900}$ funta złota, lub też jednostką mogłyby być połowy tych wielkości, coby postaci rzeczy nie zmieniło.

Takie zastosowanie się nowej jednostki do starej jest ze wszech miar korzystnem, ułatwia bowiem obliczenie wszystkich umów zawartych w starej walucie na nową, unika tak trudnego w szczególności dla ludzi z klas niższych powolnego przyzwyczajania się do nowej jednostki monetarnej. Obranie relacyi dziś istniejącej między wartością złota a srebra, czyni zbyteczną przemianę sum zawartych w nowych zobowiązaniach, nowa bowiem jednostka monetarna przedstawia tę samą wartość co dawna.

Przyjęcie relacyi istniejącej w chwili zmiany waluty jest niemożliwem mimo wielu dobrych stron, jakieby ono miało. Słusznie podnosi Paszkowski, iż równałoby się ono przyjęciu najwyższej możliwej wartości starej waluty; spekulanci giełdowi po uchwale takiej ciał ustawodawczych pędziliby w górę wszelkiemi siłami kurs starej waluty, tak iż w dniu zamiany relacya wynosiłaby może $15\frac{1}{2}$, co byłoby z krzywdą dla producentów, ceny ich towarów musiałyby bowiem spaść. Z tej to przyczyny podstawą nowej jednostki monetarnej musiałaby być przeciętna cena dotychczasowej waluty obliczona z kilku ostatnich lat.

Trudniejszem do rozstrzygnięcia jest, która wartość naszej waluty ma być podstawą do przemiany dawnych zobowiązań, czy cena jej w złocie w chwili powstania zobowiązania, czy też przeciętna z ostatnich lat? Landesberger jest zdania pierwszego, Bunzl natomiast pragnie, aby podstawą była cena waluty w chwili reformy.

Landesberger, chcąc poprzeć zdanie swoje, mówi, iż osoby, które pewną pożyczkę podjęły, nabywają za nią środki produkcyjne. Ceny tych środków produkcyjnych są zawisłemi od kursu zagranicznego waluty naszej, tem samem od stosunku złota do srebra. Ten stosunek był przedmiotem kalkulacyi obu stron kontrahujących, powinien być zatem i przy zwrocie długu uwzględnionym.

Wnioskowanie to Landesbergera jest zanadto abstrakcyjno-teoretycznem, a za mało liczącem się z rzeczywistym stanem rzeczy.

Mała tylko część środków produkcyjnych jest w cenie swojej zawisłą od zagranicznych kursów waluty. Ma to miejsce tylko przy wielu maszynach, które za granicą są wyrabiane, wpływ zaś na inne ceny jest bardzo mały.

Najważniejszym środkiem produkcyi jest bezwarunkowo ziemia, jej zaś cena od kursu waluty nieznacznie tylko jest zawisłą.

Stosunki społeczne, cały rozwój historyczny narodu, upodobania ludności mają, na nią niesłychany wpływ.

Landesberger powinien był także zważyć, iż większa część długów długo-terminowych, a takie tylko wchodzą tu w rachubę, bywa podjętą w celu spłacenia części należących się współspadkobiercom, (w niemieckim języku tak nazwane „Abfindungsschulden"). Państwo tylko dla ważnych reform społecznych może powoli i nieznacznie na przyszłe ukształtowanie rozdziału bogactw wpływać, zawsze jednak powinno istniejący stan podziału dóbr ekonomicznych uznać i nie naruszać go. Jeżeli państwo z reguły tej nie robi wyjątku, nawet wobec najważniejszych kwestyj społecznych, jakże można więc wymagać od państwa, aby nie zważając na dokonane przemiany w wartości posiadanych dóbr, chciało powrócić dawny stosunek, ignorując cały przebieg historyczny? Wierzyciele, którzy przez spadek cen srebra stracili t. j. jeżeli wartość przez nich pożyczonych sum i pobieranych czynszów zmniejszyła się, musieli przypisywać stratę tę konjunkturom targowym. Wierzyciele, którzy ze strat tych zdawali sobie sprawę, chcąc nie chcąc musieli się z niemi pogodzić i uważać się za odpowiednio mniej zamożnych.

Gdyby państwo ignorowało ten cały przebieg historyczny i kazało dłużnikom spłacać swych wierzycieli po dawnym kursie srebra o 25% wyższym od dzisiejszego, byłaby to po prostu darowizna dla kapitalistów na koszt dłużników. Z całą stanowczością twierdzimy, iż jedynie tylko przemiana długów ze starej waluty na nową, podług kursu w chwili reformy, odpowiada wymaganiom sprawiedliwości; poprzednio już udowodniliśmy, iż jest to ze względów praktycznych niemożliwem, należy więc wybrać stosunek najwięcej zbliżony, czyli przeciętny z szeregu ostatnich lat.

Jeżeli przypuszczamy tu możliwość zaprowadzenia waluty złotej lub chromej z ograniczonem prawem bicia monety srebrnej, i wypowiadamy zdanie nasze, czego w takim razie powinna domagać się reprezentacya kraju naszego, to jednak nie należy wnioskować, jakobyśmy nie pragnęli, aby delegacya nasza z całą stanowczością sprzeciwiała się zaprowadzeniu jednej z walut, o których tu była mowa. Przyjęcie waluty złotej lub chromej, której skutki z wyjątkiem uniknięcia strat przy sprzedaży zapasów srebra byłyby równe pierwszej, wywołałoby zniżkę wszystkich cen. Zniżka ta byłaby naturalnym wynikiem przyjęcia za podstawę waluty metalu nieustannie drożejącego, metalu, którego produkcya znacznie się zmniejsza, a zapotrzebowanie zwiększa.

Strata dla kraju, wynikła z takiej zniżki ceny, byłaby znacznie większą niż wszystkie szkody, wynikłe z waluty papierowej. Byłaby ona o tyle większą, iż dwie te wartości nawet trudno porównać.

Austrya, przyjmując za podstawę swego systemu monetarnego złoto, przyjęłaby metal, który sam bez współtowarzyszenia srebra zupełnie nie odpowiada warunkom dobroci pieniędzy. Wielkość rocznej produkcyi metalu tego jest bowiem tak chwiejną jak mało którego. Austrya doczekawszy się raz położenia finansowego, przy którem o reformie waluty na seryo myśleć może, powinna zainicyować założenie związku bimetalistycznego.

Dzieło to powinna zacząć jak to proponował Schäffle [1]) stworzeniem ankiety, kierowanej przez ludzi nauki, wytrawnych parlamentarzystów, i praktycznych finansistów. Zadaniem tej ankiety byłoby: zbadać zupełnie dokładnie we wszystkich szczegółach dobroć i możliwość bimetalizmu, ponieważ wynik musiałby wypaść na korzyść tegoż, przeto dalszem zadaniem byłoby wypracowanie dokładnego planu porozumień międzynarodowych.

Ankieta taka nietylko iż opinię publiczną w Austryi musiałaby zwrócić na korzyść podwójnej waluty międzynarodowej lecz musiałaby także rozstrzygająco wpłynąć na zdanie ludności krajów obcych.

W razie dojścia do skutku układu bimetalistycznego, korzystałaby Austrya nietylko z tych wszystkich dobrodziejstw, o których w poprzednim rozdziale mówiliśmy, lecz także z wielu innych. Byłoby dla niej daleko łatwiej uzyskać odpowiednią ilość metalu do wykupna not państwowych; bank i państwo uzyskałyby złoto po cenie tańszej, zapasy srebra nie potrzebowałyby być sprzedanemi; potrzebna ilość złota byłaby mniejszą, niż w razie zaprowadzenia waluty chromej lub złotej; natomiast zabrakłoby Austryi jeszcze nieco srebra, lecz to jest zawsze łatwiejszem do dostania niż złoto. Różnica między kursami pożyczek oprocentowywanych w złocie, a kursami pożyczek oprocentowanych w srebrze znikłaby.

Gdyby Austryi nie udało się dla planów swoich pozyskać Niemiec, nic nie stałoby na przeszkodzie założeniu związku, którego członkami byłyby: Austrya, Francya i wszystkie inne państwa należące do dzisiejszego związku łacińskiego, jakoteż Stany Zjednoczone.

Już przedtem wspominaliśmy, jak gorącemi zwolennikami waluty podwójnej międzynarodowej są Francya i Stany Zjednoczone, i jakie bezowocne usiłowania w tym celu robiły. Związek łaciński tylko polityką Niemiec został zmuszonym do zawieszenia bicia monet srebrnych, a tem samem do przejścia z waluty podwójnej do chromej. W niezaprzeczalnym interesie jego leży, aby mógł porzucić ten stan niezdecydowany, co też on sam uznaje.

[1]) Schäffle „Für internationelle Doppelwährung". Tübingen 1881. str. 134.

Nie ulega wątpliwości, iż myśl związku bimetalistycznego byłaby przez państwa wyżej wymienione przyjętą z największą radością. Obawiać się tylko należy, czy względy polityczne nie powstrzymywałyby austryackich mężów stanu od wchodzenia w obecnej chwili w bliższe układy z Francyą. Względy te, czysto-politycznej natury, nie powinny jednak mieć wielkiego wpływu na politykę ekonomiczną, lecz i one nie byłyby podrażnionemi, ponieważ i Włochy, należące do trójprzymierza, brałyby udział w tym związku bimetalistycznym.

W Niemczech obecnie przekonania ekonomiczne ludności we większej części hołdują zasadom tak zwanych socyalistów z katedry, ci zaś są zwolennikami bimetalizmu, można więc ufać, iż i Niemcy byłyby dziś gotowemi przystąpić do związku. Nienawiść do Francyi czyni jednak przystąpienie Niemiec do związku niepewnem.

Wszystkie ewentualności powinny być zawsze przewidzianemi, musimy więc i nad tem się zastanowić, co uczynić należy, gdyby rząd i większość parlamentu były przeciwne stanowczo bimetalistycznym planom, lub gdyby też wszystkie inne państwa z powodów nieprzewidzianych nie były skłonnemi do zawiązania umowy. W takim razie nie pozostaje Austryi nic innego do uczynienia, jak przemienić swoją walutę nominalną na realną. t. j. przemienić obecną papierową na srebrną, która nominalnie i dziś już istnieje.

Srebro jest metalem, którego produkcya nie jest na tak raptowne skoki narażoną a zatem wartość jego, o ile od warunków naturalnych zawisła, jest daleko stalszą. Austrya nie potrzebowałaby obawiać się dalszego znacznego spadania ceny srebra, przejście jej do waluty białej, byłoby dostateczną przeszkodą przeciw laniu metalu tego, a to tem bardziej, iż związek łaciński skorzystałby z podniesienia się cen srebra wskutek zwiększonego popytu, i bezwątpienia zniósłby zakaz bicia monet białych.

Stany Zjednoczone zaprowadziłyby u siebie takie nieograniczone bicie monet srebrnych, zniosłyby dziś istniejącą granicę nominalną, o której w pierwszym rozdziale mówiliśmy. Gdy zważymy jeszcze ogromne zapotrzebowanie srebra Azyi Wschodniej, to dalsze spadanie cen musi nam wydać się nieprawdopodobnem.

Gdybyśmy przyjęli za możliwą — nieprawdopodobną ewentualność zniżenia się cen srebra, w takim razie w Austryi po zaprowadzeniu waluty metalu tego nastąpiłaby zwyżka wszystkich towarów, przez Austro-Węgry exportowanych, przeniosłaby się może częściowo i na produkta, których cała ilość w granicach państwa zostaje skonsumowaną.

Przy przyjęciu waluty złotej lub chromej czeka nas pewna zniżka. Gdybyśmy mieli wybierać między pewną zwyżką, a również pewną zniżką, musielibyśmy wybrać pierwszą, a cóż dopiero jeżeli pierwsza jest wątpliwą, a ostatnia pewną?!

Jedna i druga jest objawem nienormalnym, którego ze stanowiska sprawiedliwości ekonomicznej życzyć sobie nie można, podczas gdy jednak zniżka cen wszystkich towarów krzywdzi producentów, którzy opłacając podatki i procenta od długów w równej sumie jak przedtem, płacą w rzeczywistości wartość znacznie większą, wielu z nich wskutek tego bankrutuje, cała produkcya kraju cierpi, a z nią i klasa robotnicza, to przeciwnie zwyżka wywołuje rozkwit produkcyi, a szkodzi tylko kapitalistom, którzy otrzymując równą sumę czynszów, dostają właściwie wartość znacznie mniejszą. Po zwyżce, wywołanej powolną i stałą zniżką cen metalu, nie następuje nawet żadna reakcya, która jest wielką klęską dla dobrobytu narodu.

Przemianę dzisiejszej papierowej waluty na srebrną mogłoby państwo jak najoszczędniej przeprowadzić. Noty państwowe musiałyby być wycofanemi, lecz czynność tę mogłoby państwo rozłożyć sobie na lat kilka, początek musiałby być zrobionym od not 1 fl. Noty 50 fl. możnaby przemienić na banknoty.

Państwo wkładając na bank obowiązek wypłacania not 50 fl., na żądanie musiałoby zaopatrzyć go w odpowiedni zasób metalu; kurs przymusowy banknotów byłby zniesionym i bank na żądanie musiałby wypłacać je srebrem. Skarbiec banku, ma i dziś już dostateczny zapas metalu do zapewnienia swojej wypłacalności, dla zachowania jednak wszelkiej przezorności mógłby zostać o 50.000.000 złr. powiększonym.

Przez zaprowadzenie waluty srebrnej realnej uwolnilibyśmy się od systemu pieniężnego, który paraliżuje rozkwit ekonomiczny. Dziś ze wzrostem exportu wzrasta popyt zagraniczny za naszemi pieniędzmi, których ilość nie może być odpowiednio powiększoną, wzrasta więc niesłychanie ich cena a tem samem spada cena towarów exportowych. Przy walucie srebrnej nie byłoby tego; kupcy zagraniczni powiększaliby odpowiednio do potrzeby ilość pieniędzy, zakupując srebro, i posełając je do wybicia. Ustałaby przyczyna zniżki ostatnich lat, usunęłaby się przeszkoda korzystania z przychylnych dla nas konjunktur. Zaprowadzenie przejściowe waluty srebrnej miałoby także tę wielką zaletę, iż nie byłoby tej trudnej kwestyi, jaką relacyę, wybrać dla obliczenia sum, zawartych w umowach na nową walutę.

Przy zaprowadzeniu nowej waluty należy domagać się zmniejszenia jednostki monetarnej obecnej $\frac{1}{45}$ funta srebra na $\frac{1}{90}$. Biorącym rzecz każdą czysto teoretycznie i abstrakcyjnie może żądanie to wydać się śmiesznem, jednak tak nie jest. Każdy podróżujący wie z praktyki, iż jest wiele okoliczności, przy których w Niemczech daje 1 Mk. a w Austryi musi dać 1 fl., jedynie z tej przyczyny, iż nie mamy mniejszej jednostki. Gdyby wszakże jednostka dotychczasowa pozostała, musiałyby być wycofanemi z obiegu guldeny, których wartość realna nie odpowiada nominalnej.